Rok XI. Kraków-Podgórze niedziela 1 września 1912. Nr. 198

3 Cena numeru centy 3 (6 halerzy) w Krakowie, w Podgórzu i na prowincyi.
PRENUMERATA miesięcz. w Krakowie już z dostawą do domu K 1·50 na prowincyi z przesyłką pocztową K 1·50 Prenumerata za granicą: mk. 1·50, fr. 2, rb. 1. Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolej.

NOWINY
DZIENNIK POWSZECHNY

OGŁOSZENIA za wiersz petitu 15 h., za każdy następny raz po 12 h.; drobne ogłoszenia po 4 h. od wyrazu (minimum 50 h.). Nadesłane za wiersz petit. 50 h. Spód na każdej stronie po koron 6·—. Załączniki K 20·— za tysiąc. Ogłoszenia przyjmuje tylko Biuro dzienników i ogłoszeń Maryana Hupczyca w Krakowie, Jagiellońska 7. Administracya „NOWIN": ul. św. Gertrudy 10 otwarta od godz. 8 rano do 7 wieczorem.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. św. Gertrudy 10. Telef. 340 || „Nowiny" wychodzą o godz. 1½ popol. codziennie z wyjątkiem świąt.

Ks. Piksa przed sądem. — Czerwonka w Krakowie.

Od Redakcyi.

Powiększenie dziennika: 5 specyalnych dodatków w tygodniu:
„Romans i powieść" (3 razy w tygodniu) „Praktyczna gospodyni" i „Tydzień humorystyczny".

Bezpłatnie 24 stronic powieści tygodniowo w formie książki czyli 1248 stronic = 10 tomów biblioteki powieściowej rocznie.

Premia dla abonentów: Kalendarz „Nowin".

Niezwykłe powodzenie i uznanie, jakie po dokonanej w czerwcu br. reorganizacyi dziennika przypadło „Nowinom" w udziele, skłania redakcyę do dalszego rozszerzenia wydawnictwa i do podniesienia jego poziomu, przy zachowaniu charakteru (w najlepszem tego słowa znaczeniu) powszechności. Wobec zadań, jakie „Nowiny" sobie wytknęły i wobec wymagań coraz liczniejszej rzeszy prenumeratorów, których liczba przekroczyła już 10.000 — dotychczasowe rozmiary pisma okazały się już za szczupłe. Redakcya postanowiła przeto przystąpić

z dniem 10 września

do wydawania specyalnych **dodatków**, **nie podnosząc jednak bynajmniej ceny prenumeraty.** „Nowiny" i nadal będą kosztowały 1 K 50 h. miesięcznie, a w drobnej sprzedaży 6 hal. za egzemplarz tak w Krakowie jak na prowincyi.

Dodatki będą następujące:

I. „Romans i powieść". Dodatek ten wydawany będzie 3 razy w tygodniu (we wtorki, czwartki i soboty).

II. „Praktyczna Gospodyni", która wychodzić będzie w każdy czwartek.

III. „Tydzień Humorystyczny", który wychodzić będzie w każdy wtorek.

Tytuły dodatków określają dostatecznie ich treść. Poniżej bliższe szczegóły:

„Romans i powieść"

Bezpłatna biblioteka dzieł wyborowych w 10 tomach rocznie.

W dodatku powyższym, który dołączany będzie 3 razy na tydzień (we wtorki, czwartki i soboty) drukowane będą równocześnie **dwie powieści najlepszych autorów**: jedna oryginalna polska, druga tłómaczona — i to w ten sposób, aby czytelnicy mogli te powieści wyciąć i w formie książki złożyć i **oprawić** (Redakcya dostarczy na życzenie okładek). Każdy dodatek przyniesie 8 stronic powieści, czyli 24 stronice tygodniowo, czyli 1248 stronic rocznie. Czytelnicy „Nowin" zbiorą sobie przeto w ciągu roku bez żadnych kosztów bibliotekę z 10 tomów najciekawszych dzieł literackich.

Z okazyi jubileuszu J. I. Kraszewskiego rozpoczniemy w dodatku druk wybornej, a prawie nieznanej (i w handlu księgarskim

Na grobie narzeczonego.



(Opis wewnątrz numeru.)

Rozkład jazdy.

Pociągi odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa:
14 n. pośp.
45 d. posp.
50 d. osob.
20 d. posp.
— d. osob.
50 d. posp.
— d. osob.
38 d osob.
5 n. miesz.
1 n. posp.
— n. osob.
55 n. osob
30 n. osob.

Do Wiednia:
45 n. posp.
n. posp.
n. posp.
d. posp.
d. osob.
d. osob.
57 d. osob.
d. posp.
5 d. osob.
0 n. osob.
5 n. osob.
3 n. posp.
5 n. posp.
0 n' posp.

Do Zakopanego:
— d. posp.
25 d. osob.
45 d· osob.
07 d· osob.

Do Wieliczki:
30 d. osob.
30 d. miesz.
40 n. miesz.
— n. osob.
20 n. osob.
1 05 n. osob.

Przewodnik krakowski.

Wawel. Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu, zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 15 w niedziele i święta u g. 11½, przez [illegible] Groby zasłużonych w krypcie na Skałce, grób Skargi [illegible] kościele [illegible] oraz skarbiec kościoła N. P. Maryi oglądać można [illegible] z pozwoleniem się [illegible] zakrystyi.

Wystawa Towarz. [illegible] Sztuk Piękn. [illegible] Pl. Szczepańskim otwarta od g. [illegible]—4. Wstęp w niedziele 30 h., w dni powszednie 50 hal.

Muzeum Narodowe w Sukiennicach otwarte codziennie od godz. 10—4 w miesiącach [illegible]owych od 11—3 [illegible] w poniedziałek 2 kor., w dni powszednie 1 koronę, w niedzielę i święta [illegible] hal. od osoby.

Muzeum im. Jana Matejki (Dom Matejki). ul. Floryańska l. 10, otwarte codziennie od godz. 10—4 (w miesiącach zim. od 11—3). Wstęp [illegible] h. od osoby.

Muzeum hr. Hutten-Czapskich, ul. [illegible]ka l. 10, otwarte [illegible] od godziny [illegible] (w mies. zim. 11—3). Wstęp [illegible] od osoby.

[illegible] technicz[illegible] w gmachu [illegible]skańskim, o[illegible] godz. [illegible] od g. [illegible] i od 3—6 poł. [illegible] opłata 40 h. od osoby dorosłej i 20 od dzieci od lat [illegible]. W niedziele [illegible] święta z wyjątkiem [illegible] wstęp do zbiorów [illegible] g. 10— bezpłat.

Muzeum XX. Czar[illegible]skich otwarte [illegible] wtorki i piątki [illegible] godz. 9—1.

Ogród botaniczny otwarty od 15 kwietnia do 15 październik[illegible] codziennie z wyjątkiem soboty od g. 6—12 i od 1 do 6, a w niedziele i święta tylko popoł.

Kopiec Kościuszki i Krakusa dostępny codziennie od g. 7 8 do 9 wieczorem.

nieistniejącej) noweli, osnutej na przygodach romansowych księcia Józefa Poniatowskiego p. t.

„Pomywaczka“.

Jako drugą powieść zamieścimy w dodatku sensacyjną francuską nowość Gastona Leroux, (głośnego autora powieści „Tajemnica żółtego pokoju“) pod tytułem

„Niezwykłe przygody reportera Józefa Rouletabille“
„Pan Józef Rouletabille u cara“.

Powieść ta, osnuta na tle walki rewolucyjnej w Rosyi, sensacyjnością fabuły i dramatycznem napięciem przewyższa opowiadania Conan Doyle'a i wstrząsa, szczególniej polskiego czytelnika, **realizmem opisów życia rosyjskiego i dziką grozą wypadków**, jakich widownią jest carat obecnie. Ktokolwiek z czytelników „Nowin“ przeczyta kilka stron tej powieści, z pewnością już od dalszej lektury oderwać się nie potrafi.

Do dodatku powieściowego obiecane mamy powieści:

Gabryeli Zapolskiej
i Wł. Reymonta

których to powieści tytuły niebawem ogłosimy.

„Praktyczna gospodyni“.

Dodatek ten, który wychodzić będzie wkażdy czwartek, przeznaczony jest, jak tytuł sam wskazuje, w pierwszej linii dla naszych szanownych Czytelniczek, niemniej zawierać będzie wiadomości, zdolne zainteresować cały ogół czytelników i przydać się każdemu. Na treść dodatku złożą się: 1) **przeglądy mód** z ilustracyami, 2) **przepisy kulinarne**, 3) **praktyczne rady i wskazówki** dla domu, 4) **higiena**, 5) wiadomości **z ruchu kobiecego** etc. Dla dodatku tego mamy zapewnione współpracownictwo fachowych piór kobiecych.

„Tydzień humorystyczny“.

Powyższy dodatek, który ukazywać się będzie w każdy wtorek, służyć ma **humorowi i aktualnej satyrze**. Dodatek ten dostarczy czytelnikom niewątpliwie pożądanej rozrywki, wnosząc ze sobą nutę wesołości i satyrycznego humoru, oczywiście z wykluczeniem wybryków osobistej agresywności.

Te trzy dodatki do „Nowin“ pozwolą redakcyi we właściwym numerze jeszcze bardziej rozwinąć dział telegraficznych informacyj, poświęcić więcej miejsca sprawom politycznym i ekonomicznym, a zarazem rozszerzyć dział ilustracyjny. Zaznaczamy przytem, że na stronicy 7 dziennika drukowany będzie nadal jak dotychczas **fejleton powieściowy**. Po ukończeniu „Czarodzieja“ i „Szczurów wodnych“, w fejletonie ukaże się kilka niezwykle sensacyjnych **nowel**, oraz wielce interesujące

Wspomnienia z Monte Carlo
przez A. Siemaszkę, art. teatru miejskiego.

W połowie września ukaże się też jako premium dla abonentów

„Kalendarz Powieściowy“ „Nowin“
premium dla abonentów.

W kalendarzu tym, wydanym wytwornie, redakcya odbiegając od zwykłego typu kalendarzy, ofiaruje czytelnikom zbiór **najlepszych nowel p. t.: „Przez lądy i morza“**, skarbnica ciekawych opowieści z licznemi ilustracyami. Premium to będzie niewątpliwie pożądanym gościem **w każdym domu.**

* * *

Programu pisma, które od 10 lat wychodzi, szeroko przed czytelnikami rozwijać nie potrzebujemy.

„Nowiny“ służą **idei demokratycznej**, idei **postępu**, opartej o **grunt narodowy** i nigdy z tego gruntu nie schodzącej. Widząc **w mieszczaństwie** kulturny i ekonomiczny rdzeń narodu, „Nowiny“ pragną w pierwszym rzędzie bronić praw i interesów mieszczaństwa polskiego, mając jednak na oku **harmonię** i sprawiedliwość społeczną. Dlatego „Nowiny“ mają prawo nazywać się „dziennikiem powszechnym“ — a poczytność, jaką sobie zdobyły, świadczy dowodnie, że idea „Nowin“ znalazła sympatyę u najszerszych warstw społeczeństwa. „Nowiny“ są w najlepszem znaczeniu tego słowa dziennikiem popularnym. „Popularność“ nie jest jednak u „Nowin“ równoznaczna z bałamuceniem niekrytycznych czytelników kłamliwemi „sensacyami“ i brutalnemi napaściami. Laurów w kloace dziennik nasz szukać nie myśli.

„Nowiny“ celują szybkością i żywością informacyj. Korespondencye i **telefonemata wiedeńskie** „Nowin“ zażywają już zasłużonego rozgłosu. Zwracamy też uwagę czytelników na specyalne informacye „Nowin“ z **Królestwa**. Wogóle, mimo szczupłych rozmiarów dziennika, „Nowiny“ pod względem obfitości informacyj nie ustępują żadnemu wielkiemu dziennikowi politycznemu, a powiększenie objętości pisma pozwoli redakcyi spełniać swe zadania jeszcze skuteczniej.

„Nowiny“, po zaprowadzeniu dodatków, będą miały prawo nazwać się najobfitszym i najtańszym dziennikiem polskim. Prosimy naszych Czytelników, aby pismo nasze rozszerzali w kołach znajomych i nadsyłali nam adresy osób, którym należy posłać numery okazowe. Prosimy również o zasilanie pisma **korespondencyami z prowincyi** (warunki według umowy).

Pierwsze dodatki: „Romans i powieść“ i „Tydzień Humorystyczny“ ukażą się dnia 10 września we wtorek.

Redakcya.

Kongres eucharystyczny w Wiedniu.

Wiedeń żyje teraz pod znakiem kongresu eucharystycznego, rozpoczynającego się w dniu 10 września, którego koroną i zakończeniem będzie wspaniała procesya w dniu 15 września, złożona z przedstawicieli wszystkich narodowości austryackich.

Organizacyę kongresu, który zaćmi wszystkie dotychczasowe tego rodzaju uroczystości, zajmuje się centralny komitet wiedeński, na którego czele stoi nowy kardynał-arcybiskup wiedeński Dr Nagl, zaledwo rok zasiadający na arcybiskupim tronie wiedeńskim, osieroconym po śmierci sędziwego kardynała dra Gruscby.

Na kongres przybywa specyalny legat papieski, kardynał van Rossum. Arcybiskup dr Nagl wydał list pasterski, w którym wzywa wszystkich wiernych swojej archidyecezyi, aby wysłannika papieża przyjęli jakby samego papieża. Kardynał van Rossum przybywa w dniu 10 września po południu. Wysiędzie on na małej stacyjce podmiejskiej w Rekawinkel. Domy wszystkich ulic, któremi legat będzie przejeżdżał, będą dekorowane flagami o barwach papieskich a w chwili wjazdu pociągu dworskiego na stacyę zabrzmią dzwony wszystkich kościołów w archidyecezyi. Przez pół godziny będą dzwony zwiastowały przybycie legata. Około 5-tej po południu uda się legat papieski w uroczystym pochodzie do tumu św. Szczepana. Chwila wkroczenia legata do tumu, będzie chwilą oficyalnego rozpoczęcia Kongresu.

Dzienniki wiedeńskie obszernie rozpisują się o Kongresie, zwłaszcza, że masowy przyjazd obcych już się rozpoczął. Przy tej sposobności przywodzą dzienniki na pamięć niezwykłą reminiscencyę historyczną, mianowicie wizytę papieża Piusa VI w Wiedniu w r. 1782. Papież Pius VI przybył wówczas do Wiednia, aby osobiście konferować z cesarzem Józefem II i odwieść go od polityki liberalnej. Wizyta ta odniosła, jak wiadomo, skutku, gdyż cesarz Józef II wkrótce potem wydał „dekret tolerancyjny“ i skasował mnóstwo klasztorów, których olbrzymie dobra były podstawą obecnie istniejącego „funduszu religijnego“.

* * *

Z krakowskiego komitetu kongresowego otrzymujemy następującą informacyę:

Ponieważ wielu członków kongresu, zamawiając kartę uczestnictwa nie wiedziało, że należy uiścić 35 halerzy na stemple do legitymacyi kolejowej, mogą jeszcze legitymacyę otrzymać, jeżeli uczynili odpowiednie zamówienie dodatkowe w kancelaryi centralnej kongresu (Wien I, Stefansplatz 5), z podaniem numeru karty kongresowej. Naturalnie należy 35 halerzy dołączyć jako należytość stemplową i 10 hal. na porto.

Karty uczestnictwa wydaje zresztą także w Krakowie ks. dr Tobiasiewicz w konsystorzu książęco-biskupim.

Zmiana tronu w Japonii.

(Od naszego korespondenta).

Wiedeń, 30 sierpnia.

O ostatnich chwilach zmarłego cesarza japońskiego wiadomo, że umierał spokojnie i łatwo. W ostatnich dniach życia tracił coraz częściej i na coraz dłuższy czas przytomność i tylko w przerwach od chwili do chwili poznawał cesarzową i następcę tronu, którzy ciągle przebywali przy jego łożu. Cesarz za młodu był bardzo słabej konstytucyi. — W latach późniejszych dzięki ćwiczeniom fizycznym, wyrósł na bardzo silnego mężczyznę. Ale do roku 1904, to jest do roku, w którym się rozpoczęła choroba złośliwa, będąca teraz przyczyną jego śmierci, cesarz japoński prawie nigdy nie zapadał na zdrowiu. Jeszcze podczas jego ostatniego wystąpienia publicznego w dniu 10 lipca, podczas uroczystości w uniwersytecie cesarskim, tylko wtajemniczeni mogli spostrzedz, że cesarz kroczył bardziej zmęczony, niż zazwyczaj, że jego ciału brakowało zwykłej elastyczności i świeżości.

Że wszyscy trzej lekarze, którzy pielęgnowali chorego, zrobili wszystko, co leżało w ich mocy i czem rozporządza nowoczesna sztuka lekarska, można dopiero wtedy zro-

zumieć należycie, gdy się wie, z jakimi przesądami i z jakiemi tradycyami musieli oni walczyć, by otrzymać dostęp wolny do chorego monarchy. I tak dopiero za wstawieniem się cesarzowej otrzymali możność robienia zastrzykiwań podskórnych, gdyż ciało monarchy jest „świętem“ i śmiertelnikom nie wolno go dotykać. Ale nie udało się lekarzom doprowadzić do tego, by zamiast dam dworskich, pielęgnowały cesarza wykształcone w służbie sanitarnej siostry miłosierdzia.

Od pałacu na wielkim placu, od którego prowadzi biały most do wnętrza pałacowego, stały dzień i noc tłumy, liczące po sto tysięcy osób. Te tłumy wydawały z siebie rodzaj jednostajnego mruczenia. Każdy z obecnych szeptał modlitwy, mające na celu prośbę o wyzdrowienie cesarza. Gdy o świcie rozeszła się wśród tłumów wiadomość, iż cesarz w nocy umarł, nikt z obecnych nie chciał temu uwierzyć. Dopiero w godzinach przedpołudniowych tłum nabrał przekonania, że wiadomość o śmierci cesarza polega na prawdzie. I w jednej chwili zapanowało milczenie, jak gdyby z śmiercią cesarza zamarło wogóle wszelkie życie w całem mieście.

Tak samo i w pałacu cesarskim panowało głębokie milczenie. To milczenie przerwał jedynie akt objęcia władzy cesarskiej przez następcę tronu. Następca tronu w obecności prezesa ministrów i kilku wysokich dostojników państwowych chwycił za miecz święty, za pieczęć i godła władzy cesarskiej na znak, że wstępuje na tron. Równocześnie kapłani nadworni otworzyli szafę święta, zwaną „szafą przodków“. Przodkom dynastyi owi kapłani udzielili wiadomości o wstąpieniu na tron nowego cesarza. Potem odbyła się rada koronna, na której postanowiono, by do ogłoszenia imienia pośmiertnego, imię zmarłego cesarza brzmiało Taiko Tenno. Postanowiono też, że z dniem 30 lipca 1912 roku skończyła się tak zwana era „Oświecenia“ i rozpoczęła się era „Wielkiej sprawiedliwości“. Około godziny drugiej popółnocy nowy cesarz wraz z małżonką powrócił do pałacu, gdzie pozostanie do uroczystości pogrzebowych.

Cały kraj przybrał żałobę. Poprzednio barwą żałobną w Japonii był kolor biały podobnie, jak u Chińczyków. Obecnie na sztandarach zawiązano kokardy z czarnej krepy i czarną krepą przewiązano rękawy uniformów wojskowych i urzędniczych.

Dnia 30 lipca o godzinie 10 rano nowy cesarz dopełnił pierwszego aktu państwowego, a mianowicie wstąpił uroczyście na tron. Na czas aktu urzędnicy i wojskowi złożyli oznaki żałoby. Nowego cesarza tłum przyjął nadzwyczaj uroczyście. Zrazu witano go według dawnego zwyczaju, a mianowicie milczącо i głęboko skłaniając się przed nim. Wnet jednak zastosowano po raz pierwszy nowy zwyczaj, a mianowicie rozpoczęto wydawać na jego cześć okrzyki „Banzaj“. Jest to okrzyk wojenny, który tak często rozlegał się na polach Mandżuryi i na pokładach okrętów japońskich, gdy zwycięstwo przechylało się na stronę sztandarów japońskich.

W sali tronowej cesarz przeczytał proklamacyę, wychwalającą zasługi zmarłego cesarza i przyrzekającą prowadzić w dalszym ciągu dzieła, rozpoczętego przez ojca nowego cesarza.

Koronacya nowego cesarza odbędzie się w mieście Kyoto, lecz dopiero na jesieni 1913 roku. Na razie wszystkie władze rządowe zajmują się przygotowywaniami do uroczystości pogrzebowych zmarłego cesarza. — Ten pogrzeb odbędzie się także w mieście Kyoto. Celem uczczenia zmarłego cesarza będzie ogłoszona ogólna amnestya. W więzieniach japońskich przebywa obecnie około 40 tysięcy więźniów, ponieważ panująca od dłuższego czasu drożyzna ryżu, pomnożyła w niesłychany sposób liczbę przestępstw i zbrodni. Tak samo otrzymają ułaskawienie wszyscy koreańczycy osadzeni z racyi zbrodni stanu.

Z krwawych kart bandytyzmu.

Warszawa, 30 sierpnia.

Dzisiejszej nocy na podmiejskiej szosie napadło 5 bandytów zamaskowanych z przewiązanemi na twarzach chustkami, na jadących omnibusem 16 handlarzy żydowskich.

Przerażeni pasażerowie (przeważnie kobiety) szybko zaczęły składać w ręce bandytów zawartości swych woreczków.

Gdy bandyci zagarnęli oddawaną im przez pasażerów gotówkę, spostrzegli śpiącego na dachu omnibusu człowieka i przypuszczając, że musi on posiadać znaczną gotówkę, zaczęli doń strzelać z rewolwerów. — Przebudzony strzałami zeskoczył na kozioł i usiłował się w ciemnościach ukryć obok woźnicy. Widząc to bandyci, rzucili się na woźnicę, który był na tyle nieostrożnym, że krzyknął pod adresem jednego z bandytów: „Panie, ja pana znam!“

Padło kilka strzałów i na zwalonego do rowu rzucili się bandyci, którzy obrewidowali mu kieszenie.

Tymczasem dwaj inni bandyci, ściągnęli z kozła woźnicę Zelikiera i odprowadzili go na drugą stronę szosy, oświadczając, że musi zginąć, dali doń kilka strzałów. Zelikier rażony knią padł na ziemię.

Zaalarmowani odgłosem strzałów zaczęli spieszyć na miejsce napadu wieśniacy. Na ich widok bandyci pierzchli.

Przybyłym przedstawił się straszny widok. Nawpół obłąkane z przestrachu kobiety w omnibusie płakały i mdlały.

Ofiarą napadu bandyckiego padli: E. Mielczorek, handlarz jajami, został zabity na miejscu, Dawid Zelikier, właściciel i woźnica omnibusu, szczęśliwym zbiegiem okoliczności ocalał, choć odniósł bardzo poważną ranę w głowę i rękę.

Oprócz tych dwóch ofiar ranni zostali jadący na koźle Jankiel Milewski, który otrzymał ranę twarzy, kula przebiła na wylot oba policzki i Hill Książkier, który otrzymał postrzał w nogi i ręce.

Bandyci nie zatrzymani przez nikogo zbiegli.

Koniec wakacyj.

(Patrz ilustracyę na stronicy 4-ej).

Minęły tegoroczne wakacye, będące istną symfonią zimna, deszczów i zgrzytania zębami nieszczęsnych letników. Masowy powrót gości kąpielowych trwa już od kilku dni. Pociągi z Rabki, Krynicy i Zakopanego są do niemożliwości przepełnione, a twarze i twarzyczki wysiadających na krakowskim peronie pasażerów okazują grymas utajonej złości, że ferye były tak brzydkie i że się — mimo wszystko — zbyt prędko skończyły. Za to miny o c z e k u j ą c y c h na peronie panów, którzy tegoroczne wakacye spędzili u Wentzla, Hawełki, lub w najgorszym razie na wystawie architektury, pełne są *„Schadenfreude“*, zwłaszcza przy zadawaniu stereotypowego pytania: „No, jakże tam, kochana żonuś, spędziłaś tegoroczne wakacye?“

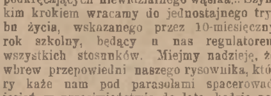
Letnicy, którzy spędzili wakacye w bliższych okolicach Krakowa, wychylają do dna kielich rozkoszy wiejskich i powracają w swe pielesze krakowskie na furkach chłopskich, przeładowanych tobołami z pościelą, kołyskami i wszelakimi gratami, składającymi się na pojęcie własnego gospodarstwa domowego na wsi. Furki takie jednak co raz rzadziej okazują się na ulicy krakowskiej i dlatego rysownik uwiecznił tę scenę jako pierwszą w seryi obrazków powakacyjnych.

Od kilku dni fizyognomia ulic Krakowa znacznie się ożywiła.

Tysiące młodzieży szkolnej snuje się zwłaszcza w ulicy Szpitalnej, gdzie w tamtejszych antykwarniach kwitnie obecnie gorączkowy handel zamienny. Także krawcy i właściciele handli z gotowemi ubraniami mają teraz zajęcia po uszy, jako że każdy uczeń musi się zaprezentować w szkole w nowym mundurku. A że mundurek już po kilku dniach nauki szkolnej (a raczej zabawy na pauzach) straci swój pierwotny połysk świeżości, to już wina temperamentów młodzieńczych, a może lichych materyałów sukiennych...

Wkrótce już na plantach pojawią się w godzinach popołudniowych szeregi jednakowo ubranych pensyonarek, prowadzących się grzecznie za ręce i ukradkiem zerkających na przechodzących uczniaków, buńczucznie podkręcających niewidzialnego wąsika... Szybkim krokiem wracamy do jednostajnego trybu życia, wskazanego przez 10-miesięczny rok szkolny, będący u nas regulatorem wszystkich stosunków. Miejmy nadzieję, że wbrew przepowiedni naszego rysownika, który każe nam pod parasolami spacerować, jesień w przeciwieństwie do lata, będzie pogodna...

(Taką nadzieję robi nam przynajmniej na najbliższe dni asystent c. k. Obserwatoryum astron. w Krakowie, p. J. Ryzner. — Patrz artykuł: Lato i jesień na str. 7).



Ks. Piksa, przeciwnik szczepienia, przed sądem.

Wieliczka, 30 sierpnia.

Zdziecinniały staruszek ks. P i k s a, którego zgubną propagandę wśród ludu, zmierzającą do bojkotowania szczepienia ochronnego przeciw ospie już niejednokrotnie piętnowały pisma lekarskie, był osią, około której obracał się dzisiaj ciekawy proces karny przed tut. sądem powiatowym.

Rolnik z Bierzanowa, Tomasz K u r l e t o, stawał dzisiaj obwiniony przez prokuratoryę o przekr. obrazy urzędnika z § 312 u. k. Czynu inkryminowanego dopuścił się Kurleto na osobie fizyka powiatowego Dra K o w n a c k i e g o, gdy ten przed kilku miesiącami dokonywał w Bierzanowie masowego szczepienia ochronnego przeciw ospie. Podczas tej c z y n n o ś c i u r z ę d o w e j, zbliżył się Kurleto do Dra Kownackiego i apostrofował go słowami: „Dziękuję panu za szczepienie, c o m o d n i e g o o ś l e p ł, a d z i e c k o m i z m a r ł o!“

(W tem miejscu zaznaczyć się godzi, że Kurleto istotnie stracił jedno oko, l e c z p r z e z w ł a s n ą n i e o s t r o ż n o ś ć, gdyż starł odrazu po zaszczepieniu ręką świeżą krowiankę, a następnie tą samą ręką przetarł sobie oczy. Jego dziecko umarło na cho-

Cennik

IZBY handlowo-przem. w Krakowie

w dniu wyjścia niniejszego Nru o g. 12 w poł.

—

Waluty

Ruble papierowe
płacą 254·—
żądają 255·—

Marki niemieckie
płacą 117·—
żądają 117·75

Franki papierowe
płacą 95·—
żądają 96.—

20-to frank. w złocie
płacą 19·—
żądają 19·20

Dolary amerykańskie
płacą 490·—
żądają 495·—

Giełda zbożowa.

—

Budapeszt

Dn. 30 sierpnia.

Targ zbożowy.

Pszenica na październik 11·88 do 11·89; pszenica na kwiecień 11·86 do 11·87; żyto na kwiecień 9·94 — 10·4, na październ. 9·64 do 9·65, owies na paźdz. 10·28 do 10·29; na kwiecień 10·41-10·42; kukurydza na sier. 9·90 — 9·91; na maj 7·46—7·48; rzepak na sierp. 17·69 do 17·70

Oferty: lepsze. Chęć kupna: mierna. Usposobienie: przyj. — Pogoda piękna.

AFISZ TEATRU miejskiego.

W sobotę 31-go sierpnia.

...o raz pierwszy

...obiety, ...ra i wino.

...rotochwila w 4 ...tach Stanisła... ...Rzewuskiego.

OSOBY:

...aslutyński — *Jednowski*
...lagia Wasin...ńska — *Czaplińska.*
...ucio — *Nowacki.*
...adeusz Lignicki — *Boroński.*
Książę Zbaraski — *A. Bogusiński*
Kiofa — *J. Jarszewska*
Zenon Gembosz — *Bończa.*
Witalis — *Schmid.*
Księżna Cantacurena — *H. Górska.*
Adrjana de Witrak — *Turowicz.*
Krapota — *Reger.*
...aby Blumenfeld — *Janiczówna.*
...elicya Kreps — *Wielandówna*
Ludwika Himmel — *Werniczówna.*
...enerał Protopopow — *Szymborski.*
...basten — *Noskowski.*
...ia — *Miłaszewska.*

...t I. w kraju ...wsi. Akt II. ...i IV. w Pa...zu. — Akt II. ...księżnej Can...curena, akt III. ...aby Blumen...i akt IV. u ...elicyi Kreps.

Reżyser: ...*Jednowski.*

—

Początek ...godz. 7½, Koniec godz. 10½.

Koniec wakacyj.



(Patrz artykuł na str. 3).

robę, nic wspólnego ze szczepieniem nie mającą. Przyp. Red.)

Na rozprawie dzisiejszej Kurleto **przyznał się** do wypowiedzenia inkryminowanych słów, atoli wyszło przy tem na jaw, że Kurleto działał **pod wpływem zgubnej agitacyi ks. Piksy.**

Jakiś pan z Krakowa, którego nazwiska nie zna, rozdzielał we wsi **drukowane kartki**, w których ks. Piksa namiętnie zwalczał szczepienie ochronne a przytem powoływał się na reskrypt namiestnictwa z d. 7. kwietnia 1903, rzekomo niedozwalający szczepić tych osób *„którym to jest nie miło“*. Obwiniony Kurleto otrzymał taką kartkę, chcąc się jednak przekonać, czy istotnie treść jej polega na prawdzie, pojechał do Krakowa, odszukał ks. Piksę w domu X. X. Emerytów przy ul. Sławkowskiej i od niego usłyszał takie rzeczy, że stał się zasadniczym wrogiem szczepienia...

Wobec tego stanu faktycznego, niewątpliwie stwierdzonego, sędzia **uwolnił** Kurletę od winy i kary, podnosząc w motywach, że **K. działał w dobrej wierze**, ufając słowom sędziwego kapłana katolickiego. Natomiast odstąpił sędzia akta sprawy prokuratoryi państwa, celem wdrożenia dochodzeń przeciw ks. Piksie, jako, że zachodzą znamiona **karygodnej agitacyi** przeciw zarządzeniom władz sanitarnych.

Tak tedy maluczko, a ks. Piksa będzie **przed sądem** odpowiadał za swą niesłychaną agitacyę, która już tak smutne rezultaty wydała.

Samobójstwo narzeczonej na grobie narzeczonego.

(*patrz ilustracyę na str. 1-ej*).

Dzienniki francuskie donoszą o wstrząsającym wypadku. Niejaki Emil Brisson, syn właściciela dóbr w Bierzon-Village, musiał odbyć służbę wojskową przy swym pułku w Toul. Bezpośrednio przed odjazdem zaręczył się z córką sąsiada, piękną i gospodarną Joanną Laurent. Zaraz po ukończeniu służby wojskowej miał się odbyć ślub.

Atoli nieubłagana rzeczywistość bratalnie zniszczyła marzenia młodych o wspólnem szczęściu. Na parę tygodni przed ukończeniem służby wojskowej Brisson przypadkowo brał udział w bójce żołnierskiej i kulami rewolwerowemi został zabity. Nieszczęśliwa narzeczona tak sobie wzięła jego śmierć do serca, że udała się na grób ukochanego, gdzie celnym wystrzałem pozbawiła się życia.

Co słychać w mieście?

Kraków, 31 sierpnia.

Czerwonka w Krakowie.

Kraków, 31 sierpnia.

Fizykat miejski w Krakowie — stosując się do wyraźnego w tym względzie polecenia prezydyum miasta — trzyma się obecnie, odnośnie do chorób zakaźnych w mieście, **systemu zatajania** istotnego stanu rzeczy wobec prasy, a tem samem wobec najszerszych warstw publiczności. Czy system ten jest korzystny, czy raczej nie jest wskazane informowanie publiczności o niebezpieczeństwie w tej kwestyi dopuszczalną jest conajmniej dyskusya. Nam się zdaje, że **prawda**, podana w formie spokojnej, wolnej od wszelkiej „sensacyjności“, bynajmniej nie zaszkodzi interesom ogólnym, przeciwnie, znacznie przyczynić się może do zwalczenia chorób zakaźnych.

Lecz względy te nie przemawiają widocznie do przekonania sfer decydujących, to też prasa, **chcąc spełnić swój obowiązek, skazaną** jest na czerpanie wiadomości, dat i cyfr ze źródeł prywatnych.

W świetle tych wiadomości **stan epidemii czerwonki przedstawia się dość groźnie**. Dyzenterya grasuje po przedmieściach, **zwłaszcza w Krowodrzy**, gdzie dotychczas było podobno aż 90 **wypadków** zasłabnięcia na tę chorobę. Czerwonka nie występuje obecnie w zbyt złośliwej formie, lecz mimo to jest już do zanotowania kilkanaście wypadków śmierci.

Wczoraj zaszedł wypadek dyzenteryi w **tutejszem więzieniu św. Michała**.

Zapadł na tę chorobę jeden z inkwizytów. Władza więzienna zawiadomiła natychmiast o wypadku fizykat miejski, a odnośny lekarz okręgowy dr **Zamorski** udał się wraz z sanitaryuszami do więzienia, gdzie przedewszystkiem zarządził przewiezienie chorego inkwizyta na oddział zakaźny szpitala św. Łazarza, poczem przedsięwzięto gruntowną desynfekcyę odnośnej kaźni i korytarzy. Najważniejszą dla władzy sanitarnej jest kwestya, jaką drogą dyzenterya została zawleczoną aż poza mury więzienne?

Jeden z przyjaciół naszego pisma zwraca nam uwagę na fakt, że większość **dorożkarzy krakowskich pochodzi z Krowodrzy**, gdzie się znajdują stajnie i remizy. Wobec tego byłoby wskazanem, aby publiczność, korzystając w obecnej porze z dorożek krakowskich (nie grzeszących zresztą nigdy zbytnią czystością) — **wystrzegała się dotykania siedzeń dorożki gołemi rękami**. (To samo tyczy się „brania reszty“ od dorożkarzy, co się zresztą rzadko zdarza, wobec zasadniczej niechęci panów fiakrów do podobnych transakcyj finansowych).

Przy tej sposobności należy przypomnieć o środkach ostrożności wobec dyzenteryi. Infekcya następuje **tylko** przez wprowadzenie zarazków chorobotwórczych do przewodu pokarmowego. Należy się przeto wystrzegać spożywania mleka nieprzegotowanego, owoców i wogóle artykułów spożywczych, których proweniencya nie jest ponad wszelką wątpliwość wolną od podejrzenia. Wskazaną jest przedewszystkiem czystość rąk i skrupulatne przestrzeganie czystości w miejscach ustępowych.

Afisz teatralny. Zwracamy uwagę szan. Czytelników, że stosując się do licznych życzeń, „Nowiny“ wzorem wiedeńskich pism przynoszą codzień **afisz** granych w teatrze sztuk z dokładnym spisem występujących osób. W sobotnim numerze znajduje się afisz na sobotę i niedzielę. (na marginesach stronic 4-tej i 7-mej).

Poświęcenie ochronki św. Wincentego a Paulo w Nowej wsi odbędzie się dnia 1-go września b. r. tj. w niedzielę o g. 4 popołudniu przez Wieleb. X. biskupa Nowaka, na które zaprasza się obywateli.

Piłka nożna. W niedzielę 1-go września otwiera T. S. „Wisła“ sezon jesienny matchem przeciwko reprezentatywnej drużynie, złożonej z najlepszych graczy innych klubów krakowskich. Interesujący ten match, budzący żywe zaciekawienie wśród sportowców krakowskich, będzie równocześnie generalną pró-

bą nowego składu, w jakim „Wisła“ w sezonie tym w zamierzonem tourne po Niemczech wystąpi. Zawody rozpoczną się o godz. wpół do piątej na boisku pozlotowem. Bilety po k. 1, 30 i 20 halerzy do nabycia wcześniej w Auto-Palais, plac Szczepański.

Ze sportu. Dnia 1 września otwiera K. S. „Cracovia“ swój jesienny sezon piłki nożnej zawodami z bytomskim klubem sportowym („Beuthener Spiel u. Sport-Verein“). — Sezon ten ciekawym będzie ze względu na to, iż „Cracovii“ udało się sprowadzić nieznane jeszcze u nas drużyny zagraniczne jak „Eintracht“ z Lipska i „Dresdner Sportclub“ z Drezna. Bilety po cenach znacznie niższych niż przy kasie nabywać można wcześniej w firmach: „Auto-Palais“, R. Drobner pl. Szczepański, w składzie elektro-technicznym p. Zubrzyckiego pl. Matejki, a bilety dla członków w biurach klubu.

Kronika żałobna. W rubryce pod powyższym tytułem we wczorajszym numerze naszego pisma wkradła się pomyłka, którą niniejszym prostujemy. Zmarły em. radca sądu krajowego w Wadowicach ś. p. Jan Górski nie jest identyczny z em. radcą sądu krajowego wyższego, byłym naczelnikiem sądu powiatowego w Podgórzu, członkiem wielickiej Rady powiatowej p. Karolem Górskim, który cieszy się jak najlepszym zdrowiem.

Stan zdrowia ks. biskupa Bandurskiego. Ze Lwowa donoszą, że stan ogólny zdrowia ks. biskupa Bandurskiego zwolna się polepsza. Gorączki chory nie ma zupełnie, lekkie osłabienie utrzymuje się nadal.

Seminaryum duchowne, w którem ks. biskup mieszka, odwiedza mnóstwo osób, dopytując się o stan zdrowia ks. biskupa. Do łoża chorego absolutnie się nikogo nie dopuszcza. Onegdaj przybył do Lwowa szwagier ks. biskupa, lecz i jego do chorego nie dopuszczono. Przy chorym czuwa Dr. Rencki.

Stow. „Gwiazda“ urządza d. 1 września o g. 3 popoł. gremialne zwiedzenie wystawy architekt. Punkt zborny o godz. 2·30 popoł. w lokalu ul. św. Jana 1. 2 II p. Bilety uczestnictwa są tamże do nabycia w cenie na 30 h.

„Gwiazda“ otrzymała również zniżki do Cyrku „Edison“ i teatru „Nowości“. Legitymacye wydaje sekretaryat stow.

Benefis p. Grabowskiej, który odbył się onegdaj w teatrze ludowym, zgromadził liczną publiczność. Benefisantka wystąpiła z wielkiem powodzeniem w „Przedmiejskich zalecankach“ Turskiego, zdobywając szczere oklaski swą wyborną grą, wiele kwiatów i podarków. P. Grabowska jest jedną z najpracowitszych i najsumienniejszych sił ludowego teatru.

Pożar w Prądniku Czerwonym. Wczoraj o godzinie 11 w nocy na Prądniku Czerwonym wybuchł pożar. Niebawem przybyła straż pożarna, z p. Nowotnym na czele, która po dwugodzinnej pracy ogień ugasiła. Spaliła się stajnia i szopa. Straty dochodzą do 4000 koron.

Ciężkie przejechania. Wczoraj najechał parobek S. Warzecha na robotnika, Józefa Bobka. Robotnik upadł na ziemię, a koła przeszły mu przez klatkę piersiową. Stan jego bardzo poważny. Nieostrożnego woźnicę osadzono w aresztach „pod telegrafem“.

Wyrobnik Wincenty Kaliczko wpadł wczoraj w Chrzanowie pod koła wozu i doznał ciężkich obrażeń wewnętrznych.

Obłąkany. Wczoraj po południu nie wiadomo skąd przybył do Krakowa człowiek nieznanego nazwiska w mundurze urzędnika kolejowego. Zachowywaniem swem przed dworcem kolejowym wywołał wielkie zbiegowisko. Odprowadzony na dyrekcyę policyi na pytania odpowiadał śmiechem i tylko raz nadmienił, że jest panem Karolem, nazwiska jednak nie można się od niego dowiedzieć. Jest on umysłowo chorym. Odprowadzono go na razie do aresztów miejskich.

Dzień podarków na wystawie architektury, który z powodu niepogody nie odbył się w dniu zapowiedzianym przeniesiono na dzisiejszą niedzielę, a komitet uzupełnił go jeszcze większą ilością niespodzianek niż to głoszą afisze, tak że od chwili rozpoczęcia festynu aż do zamknięcia wystawy, zabawa wrzeć będzie w całej pełni. Na uwagę zasługują: kołyska słodyczy, koła i kosze szczęścia, walka serpentynami, loterya gdzie za bajecznie tanie losy można wygrać wartościowe przedmioty itd. Podczas festynu przegrywać będą dwie orkiestry.

Z kroniki żałobnej.

Adam Prus Kostecki, lat 63, zmarł 29 b. m.

Julia Augustyk, lat 36, zmarła 29 b. m.

Wacław Sciborowski, lat 32, zmarł 30 b. m.

Helena Boratynska, lat 21, zmarła 30 b. m.

Franciszka Sławińska, lat 60, zmarła 30 b. m.

Leon Grzędzielski, lat 74, zmarł dnia 30 b. m.

Anna Piszczekowna, lat 18, zmarła 30 b. m.

W sprawie sejmowej reformy wyborczej.

Elaborat Wydziału krajowego.— Żądania ruskie. — Złe widoki.

Wydział krajowy w myśl polecenia komisyi sejmowej opracował cztery **projekty reformy wyborczej** i rozesłał elaborat członkom komisyi. (Znamiennym jest faktem, że o treści tego elaboratu dowiedzieliśmy się z wczorajszego wieczornego wydania „N. Fr. Presse“: dla korespondenta niemieckiego nie ma tajemnic, natomiast ponieść obowiązuje polskie dzienniki!).

Elaborat Wydziału kraj. przyjmuje za naczelną zasadę, że **Sejm liczyć będzie 205 posłów, z czego Rusinom przypadnie 26·4 proc. mandatów.** A zatem Rusini otrzymaliby ogółem 54 mandaty, mianowicie: 5 mandatów wirylnych, 5 z kuryi miejskiej i powszechnej, 44 z kuryi wiejskiej.

Systemy wyborcze, które Wydział kraj. przedstawił komisyi są następujące:

I. System katastru narodowego.

II. System tak zwanej geometryi wyborczej.

III. System wyborów proporcyonalnych z dwumandatowemi okręgami wyborczemi.

IV. System wyborów proporcyonalnych z trzymandatowemi okręgami wyborczemi.

Ponieważ co do okręgów wyborczych i sposobu głosowania w innych kuryach wyborczych nie ma doniośliejszych różnic, projekty Wydziału krajowego zajmują się tylko temi postanowieniami sejmowej ordynacyi wyborczej, które się odnoszą do *kuryi gmin wiejskich.*

Kurya ta, która wszędzie będzie mieć powszechne prawo wyborcze, wybiera 91 posłów, a mianowicie 47 polskich, a 44 ruskich.

Nie będziemy tutaj rozpatrywać szczegółowo tych systemów. Wydział krajowy zresztą zaznacza, że projekty owe nie mogą być uważane za wyraz jego zapatrywań, lecz mają tylko stanowić statystyczną i jurydyczną ilustracyę do projektów, które pojawiły się w sejmowej komisyi wyborczej. Przy obradach sejmowej komisyi dla reformy wyborczej, która ma być zwołana na dzień 9 września b. r., jeden z owych projektów ma być wybrany za podstawę do dalszych obrad.

Widoki obrad komisyi sejmowej nie są jednak pomyślne. Rusini żądają 30 proc. mandatów i chcą sprawę reformy traktować bez związku ze sprawą uniwersytetu i ze sprawą kanałów — a stronnictwa polskie również jeszcze nie doszły do porozumienia między sobą.

O sprawie tej przyjdzie nam osobno obszerniej napisać.

Teatry i widowiska

REPERTUAR teatru miejskiego.

31 sierpnia Sobota: „Kobiety, gra i wino“.

1 września Niedziela „Legion“.

2 września Poniedziałek: „Kobiety, gra i wino“.

3 września Wtorek: „Paweł I“.

4 września „Kobiety, gra i wino“.

5 września Czwartek: „Złota czaszka“.

6 września Piątek „Kobiety, gra i wino“.

TEATR w parku krak.

Sobota: Królowa Saba.

TEATR na wystawie architektonicz.

Sobota: „Wesoła jama“ Kabaret.

TEATR Nowości.

„13! Feralny dzień“, wesoła parisiana.

Momus krak.

St. Karbowska pieśniarka kabaretowa.

Wyrwicz w kabarecie.

Początek o g. 8 wieczór.

TEATR APOLLO

1 września.

Inauguracyjne przedstawienie Teodora Lisowska, subretka. Walewska, subretka. La belle Leonora, tancerka hiszpańska. J. Zeydowski, humorysta polski.

o g. 8 wieczór.

EDISON

Początek o godz. 8 i pół wieczór.

Nowy wypadek w Tatrach.

(*Telefonem od naszego korespondenta*).

Tragiczna kronika Tatr w tym sezonie obfituje w wypadki. Zakopane zaalarmowane zostało **nowem zaginięciem turysty** w górach.

Oto Gustaw Geppert, słuchacz praw ze Lwowa, przyjechał do Zakopanego dnia 16 sierpnia. Noc z 18 b. r. spędził w domu turystycznym akad. Związku sport. krak., dn. 19 zrana wyruszył w góry bez towarzysza— **i dotąd nie wrócił.**

Mocno zaniepokojeni rodzice kilkakrotnie listownie i telegraficznie zapytywali o syna. O wypadku zawiadomione pogotowie ratunkowe.

Wszystkich turystów uprasza się, aby zechcieli w schroniskach przeglądać księgi turystów, oraz bilety na szczytach, celem uzyskania wskazówek, dokąd się zwrócił zaginiony.

Pożar w Zakopanem.

Zakopane. (*Tel. wł.*) Dziś wybuchł ogień w *garage'u* p. Karpowicza. Spłonęła przytem część automobilu. Pożar ugasiła straż ochotnicza. Szkoda nieznaczna.

Telegramy „Nowin“.

Hr Berchtold u cesarza.

O decentralizacyę w Turcyi. — Przyszłe zamiary Austryi na Bałkanach.

(*Telefonem od naszego korespondenta*).

Wiedeń. Hr. Berchtold był wczoraj na dłuższej audyencyi u cesarza w Ischlu.

Dzisiejsza „Reichspost“ dowiaduje się, że audyencya dotyczyła dalszych planów dyplomacyi austryackiej w sprawie zaproponowanej przez hr. Berchtolta „wymiany zdań“ między mocarstwami, odnośnie do sanacyi stosunków w Turcyi.

„Reichspost“ wywodzi w dalszym ciągu, że hr. Berchtold będzie musiał obecnie konkretnie zdefiniować, co należy rozumieć pod zaproponowaną przez niego decentralizacyą i indywidualizacyą stosunków wewnętrzych w Turcyi i jak ma się ukształtować przyszła polityka narodowościowa w Turcyi.

„Reichspost“ — czerpiąca nawiasem mówiąc, swe informacye z najlepszego źródła — kończy swój znamienny artykuł znamienną uwagą, że jeśli mocarstwa nie zgo-

Pogoda w Krakowie.

(Z krakow. obserw.)

Dnia 30. sierpnia termometer doszedł od 7·4 do 22·4 C. barometr opadał.

Dnia 31-go sierp. o godz. 7-ej zrana

stan barometru: 740 9 mm.

stan termometru: 10·8 C.

Wiatr cisza.

Prognoza: Dziś: pogoda.

Zakopane

(Telegram Kraj. Związku Turyst.)

Ciepłota najwyższa 14·1 C., najniższa 6·5 C. Ciśnienie powietrza 693mm Kierunek wiatru: wschodni.

Prognoza: pogoda.

dzą się na propozycye Austro-Węgier, wówczas monarchia zrzuci wszelką odpowiedzialność z siebie i będzie na Bałkanach wobec Turcyi i innych państw tak postępować, jak jej nakazuje interes własny, bez oglądania się na uboczne względy.

Zerwanie stosunków dyplomatycznych między Watykanem a Rosyą?

Wiedeń. (Tel. wł.) „Reichspost“ donosi z Rzymu, że z powodu ciężkiego prześladowania, jakiego obecnie doznaje kościół katolicki w Rosyi, nastąpiło znaczne oziębienie stosunków dyplomatycznych między Watykanem a rządem rosyjskim. Zupełne zerwanie stosunków dyplomatycznych jest bardzo bliskie. Formalne zerwanie nastąpi ze strony Rosyi.

Pokój włosko-turecki się zbliża.

Oznaki pokojowe się mnożą. — Zaniechanie wysyłki wojsk. — Wymiana jeńców — Warunki włoskie. — Turcya się targuje.

Medyolan. (*Tel. wł.*) Świeży korpus ekspedycyjny, który stąd wyjechał na plac boju, został na skutek telegraficznego rozporządzenia z Rzymu z drogi zawrócony i powrócił tutaj do swych koszar.

Rzym. (Tel. wł.) Między Włochami a Turcyą przyszło w ostatnich dniach do wzajemnej wymiany jeńców cywilnych. Fakt ten uważają jako dobrą prognozę zawarcia pokoju.

Paryż. (*Tel. wł.*) Według informacyi pochodzących z Turcyi, warunki pokojowe włoskie są następujące:

1) Kwestya ogłoszonej przez Włochy aneksyi Tripolisu i Cyrenaiki nie podlega wogóle dyskusyi;

2) Włochy nie oddadzą z Tripolisu i Cyrenaiki ani piędzi ziemi Turcyi — i

3) Turcya musi wycofać swoje wojska z Afryki.

W zamian za te warunki przyznają Włochy Turcyi pewne koncesye, które streszczają się w następujących 4 punktach:

1) Włochy nie będą się domagały, by Turcya uznała formalnie dokonaną aneksyę;

2) Włochy opróżnią wyspy na archipelagu;

3) Sułtan zatrzyma zwierzchność religijną nad muzułmanami w Tripolisie i Cyrenaice — i

4) Włochy płacą Turcyi odszkodowanie za skonfiskowane w Trypolisie olbrzymie domina państwowe.

Turcya jeszcze się targuje, lecz nie ulega wątpliwości, że głównie wysokość odszkodowania będzie decydowała przy zawarciu pokoju.

Aresztowanie arystokratycznej szajki fałszerzy banknotów.

Rzym. (Tel. wł.) Z polecenia ministerstwa skarbu, policya tutejsza dokonała sensacyjnych aresztowań w świecie arystokratycznym. Aresztowano 2 braci hrabiów Talsacapa i hr. Barbielini, oraz kawalera Bonnani. Należą oni wszyscy do obozu klerykalnego. Jak się okazuje tworzyli oni szajkę, trudniącą się systematycznym wyrobem papieów wartościowych i banknotów. Do szajki należały jeszcze 4 osoby (między tymi 2 drukarze). Wszystkich aresztowano. Wykryto formalny warsztat do wyrobu fałszywych papierów wartościowych.

Piechotą na kongres eucharystyczny.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wczoraj konduktorzy tramwaju Wiedeń Baden zauważyli koło Badenu staruszkę, która wyczerpana z sił leżała w rowie przydrożnym. Pospieszyli jej z pomocą i zapłacili jej jazdę tramwajem do Wiednia. Okazało się, że nieznajoma nazywa się Marya Szutz, liczy lat 80 i piechotą przybyła na kongres eucharystyczny ze Sławonii.

Powrót hr. Stürgkha.

Wiedeń. (Tel. wł.) Prezydent ministrów hr. Stürgkh powraca dzisiaj z kuracyi w Kaltenleutgeben do Wiednia i z dniem jutrzejszym obejmuje urzędowanie.

Z zaboru rosyjskiego i Rosyi.

Kruk krukowi...

Warszawa. (Tel. wł.). Wczoraj drugi departament warszawskiej izby sądowej rozpatrywał głośną sprawę gubernialnego inspektora lekarskiego, radcy stanu Brandta i jego sekretarza Nawrockiego. Oskarżeni zostali o cały szereg nadużyć i defraudacyi. Sprawa ta powstała na tle rewizyi senatora Neuhardta. Po kilkugodzinnych rozprawach sąd wydał wyrok uniewinniający obydwu oskarżonych, mimo niezbitych dowodów winy.

Litwini w objęciach Moskali.

Wilno. (Tel. wł.). Krążą usilne pogłoski, że odbyła się tutaj narada przedstawicieli wyborców litewskich z rosyjskimi w mieszkaniu wileńskiego gubernatora. Do formalnego zawarcia bloku dotąd jeszcze nie doszło, wyłoniły się bowiem znaczne różnice co do kandydatur.

Petersburg. (Tel. wł.). Pisma rosyjskie podają, że władze administracyjne gubernii litewskich otrzymały z ministeryum spraw wewnętrznych polecenie, aby wszelkimi siłami popierać zbliżenie litewsko-rosyjskie na czas akcyi wyborczej.

Antipolska furia.

Warszawa. (Tel. wł.). Na skutek starań kuratora warszawskiego okręgu naukowego w żydowskich chederach minister oświaty surowo zabronił nauczania dzieci języka polskiego.

Echa wypadków Leńskich.

Petersburg. (Tel. wł.) Do jednego z tutejszych sądów pokoju wpłynęło kilka tysięcy powodów cywilnych, wytoczonych przeciwko właścicielom i zarządowi kopalń złota nad Leną przez robotników, którzy zmuszeni byli porzucić pracę w kopalniach, po znanej, krwawej masakrze.

Z ostatniej chwili.

Katastrofa kolejowa na dworcu w Płaszowie.

Kraków, 31 sierpnia.

Dzisiaj około godz. 8 rano wydarzyła się na dworcu kolejowym w Płaszowie katastrofa. Mianowicie pociąg osobowy nr. 18, wyjeżdżający o tej porze ze stacyi płaszowskiej do Lwowa i wielicki pociąg osobowy nr. 411, wjeżdżający równocześnie na stacyę, spotkały między torami wózek kolejowy (*Schleppwagen*), naładowany żelazem. Wózek ten zaczepił o 13-ty wagon pociągu nr. 18, który to wagon się wykoleił. Jeden z podurzędników kolejowych (nazwisko na razie nieznane) odniósł ciężkie rany. Z pasażerów nikt nie poniósł szwanku. Wykolejony wagon wyrangowano z garnituru, poczem pociąg lwowski, ze znacznem opóźnieniem, ruszył w dalszą drogę.

Wykrycie oszustw budowlanych.

Kraków, 31 sierpnia.

Do tutejszej prokuratoryi państwa wpłynęło wczoraj doniesienie o następującem oszustwie:

Przedsiębiorca budowlany, Izaak Marek, budował kilka domów przy ul. św. Wawrzyńca, Szkolnej i Krowoderskiej. Budowle te, jak twierdził Marek, miały być jego własnością. Marek wogóle starał się uchodzić za człowieka majętnego, by tem łatwiej mógł sobie wyrobić kredyt wśród kupców i rzemieślników. Na dość znaczny kredyt zdołał Marek naciągnąć Markusa Halperna, przedsiębiorcę robót stolarskich i przedsiębiorców robót wodociągowych Henryka Halperna i Daniela Baldingera.

Oprócz wymienionych wyżej przedsiębiorców Marek ponaciągał jeszcze szereg rzemieślników, których od dłuższego czasu zbywał obietnicami zapłaty.

Marek puszczał w obieg weksle z podpisami Maryanny i Antoniego małżonków Załubskich, którzy byli wspólnikami przedsiębiorstw Marka.

W ostatnich czasach tak Marek, jak i małżonkowie Załubscy zawiesili wypłaty i zgłosili w sądzie handlowym wniosek o otwarcie konkursu do ich majątku. Konkurs rzeczywiście w ostatnich dniach został otwarty.

Dotychczas stwierdzono, że Halpernowie ponieśli szkodę na przeszło 5 tysięcy koron a Baldinger 4.400 koron.

Marek, który był już swego czasu karany więzieniem w Wiśniczu, zbiegł z Krakowa. Przebywa podobno w Rabce. Miejsce pobytu Załubskich nie jest wiadome. W związku z tą aferą aresztowano wczoraj wspólnika Marka niejakiego Henryka Siedliskiera, którego wczoraj odstawiono do aresztu śledczego. Śledztwo w tej sprawie, które w sferach przedsiębiorców budowlanych wywołało wrażenie, prowadzi sędzia dr. Błachociński.

Rada miejska w Podgórzu. Na posiedzeniu Rady miejskiej, które się odbędzie dnia 5 września o godz. 6 wieczorem, między innemi rozważane będzie wniesienie rekursu przeciw orzeczeniu Wydziału powiatowego, znoszącemu uchwałę Rady miejskiej z dnia 9 maja 1911, którą wybrano komisyę do traktowania w sprawie połączenia Podgórza z Krakowem.

Ze szkoły śpiewu prof. St. Bursy (ul. Siemiradzkiego l. 17) otrzymujemy następujący komunikat: „Zawiadamiam mych uczni, iż naukę śpiewu rozpoczyna szkoła dnia 5-go września. — Nowych uczni przyjmuje się codziennie między g. 5—6 po poł.

Do komunikatu tego dodać musi redakcya, iż szkoła śpiewu prof. St. Bursy, która kilkuletnią owocną pracą zyskała uznanie i mir w kołach muzycznych nietylko Krakowa lecz także kraju — jest obecnie jedną z najpoważniejszych u nas uczelni w zakresie śpiewu solowego oraz choralnego. Prof. St. Bursa sam dystyngowany pieśniarz i lubiany w Polsce śpiewak wykształcił szereg wybornych sił śpiewaczych.

Lato i jesień.

przez Józefa Ryznera, asystenta c. k. Obserwatoryum w Krakowie.

Z dniem 31 sierpnia kończy się trzechmiesięczny okres czasu, zwany latem meteorologicznym, podczas gdy lato astronomiczne trwa jeszcze do dnia 23 września. Jednak ostatni ten termin już bardzo mało odpowiada rzeczywistemu stanowi przyrody, albowiem o tej porze znajduje się już jesień w całej pełni. Wobec tego odpowiedniej jest teraz zestawić bilans ubiegłego lata. Okazuje się, że jako całość było ono pod względem temperatury zupełnie normalne, przyczem dwa pierwsze miesiące miały temperaturę wyższą od normalnej, a ostatni niższą. Nie było w tym okresie wcale prawdziwej pogody, a skutkiem tego nie mieliśmy też upałów. Najwyższa temperatura dnia 29. lipca wynosiła 20°.7 C. Bywały tylko dni duszne i przykre, chociaż nie upalne, spowodowane wielką ilością pary wodnej w powietrzu w skutek częstych drobnych deszczów. W ulewne deszcze obfitował tylko czerwiec, potem przechodziły wprawdzie deszcze częste lecz niewielkie. Ubiegłe lato odznaczało się szczególnie brakiem jasnej, słonecznej pogody. Wprawdzie było dużo dni ze słońcem, lecz światło jego było zawsze niewyraźne, zamglone. Nie było nigdy czystego, błękitnego nieba, tylko ciągłe mleczne, zmącone, a skutkiem tego na ziemi nie znać było silnych kontrastów pomiędzy jasnością a cieniem, lecz jedno przechodziło w drugie bez ostrej granicy, która właśnie cechuje piękną pogodę, gdzie cień odrzyna się ostro od miejsc silnie oświetlonych przez słońce.

Przyczyny tego pośredniej lecz istotnej nie znamy. Można tylko podać przyczynę bezpośrednią. Mianowicie tego lata nie mieliśmy w naszej części kraju wybitnej zwyżki barometrycznej, czyli centrum wysokiego ciśnienia, lecz znajdowaliśmy się ciągle na granicy pomiędzy wysokiem i nizkiem ciśnieniem a zatem w takim stanie, który posiada niestałą, zmienną pogodę. Wprawdzie czasem zdarzały się i u nas zwyżki barometryczne, lecz były one nieznaczne i tak szybko mijały, że pogoda w tym czasie ustalić się nie mogła. Powstawały więc wskutek tego na niebie chmury nieraz prawie niewidoczne, tak zwane „cirro-strati“ i grubsze od nich „alto-strati“, które powodowały właśnie niwelacyę światła i cieni i nie pozwalały również na powstanie wyższej temperatury. Przeszkadzały w tem oczywiście także inne czynniki jak wiatr, częste opady i t. p. Taka była przyczyna bezpośrednia tego stanu. Jaka zaś była pośrednia, mianowicie dlaczego właśnie tego lata nie mogło nad nami wytworzyć się ani raz trwalsze centrum wysokiego ciśnienia, jak to było n. p. przeszłego lata, na to odpowiedzieć nie można. Znamy bowiem n. p. skutki cyklonu czyli zniżki barometrycznej, ale nie możemy powiedzieć, w którym kierunku on się posunie i to jest właśnie słabą stroną przepowiedni pogody. Ubiegłe więc lato jako pora roku, służąca do wytchnienia, zabawy, turystyki i t. p. było bardzo liche, lecz za to korzystne dla rozwoju roślinności.

Jak się zapowiada nadchodząca jesień? Jest to niezbitym pewnikiem, że przyszłości dotychczas nikt przewidzieć nie potrafi, lecz na podstawie prawdopodobieństwa wyrównania się czynników meteorologicznych w ciągu roku, które dążą do tego, aby średnia roczne wszystkich elementów były podobne do takich samych w latach poprzednich, można przypuszczać, że tegoroczna jesień będzie ładna, a więc pogodna i ciepła. Najbliższe przynajmniej dni zapowiadają się stosunkowo pogodnie.

Z postępów medycyny.

Leczenie raka.

Prawdopodobnie medycyna wzbogaci się nowem, a niezmiernie doniosłem odkryciem. Bardzo poważnemu uczonemu, dr. Zellerowi z Weilheim, udało się wynaleźć środek, o którym twierdzi, że usuwa raka, chorobę dotąd nieuleczalną, a który to środek, zdaniem wiedeńskich powag naukowych, jeśliby nawet nie spełnił całkowitych nadziei odkrywcy, stanowić będzie znakomity postęp w terapii tej strasznej choroby. Wynik swych prac ogłosił dr. Zeller świeżo w monachijskiej „Mediz. Wochenschrift“ razem z genezą swego odkrycia.

Badając dawniejszą literaturę, wpadł on na wzmiankę o doniesieniach dr. Batty'ego, który zadając chorym na raka *acidum silicicum* w dozie 0·06 na dzień, osiągnął bardzo pomyślne wyniki. Zaczął więc badać działanie tego preparatu i w ośmiu wypadkach raka rzeczywiście doprowadził tym sposobem do uleczenia. W r. 1906—7 posunął się o tyle naprzód, iż udało się wynaleźć mu bardzo trwały eter krzemowy, zawierający 13 procent *silicium* i to jest właśnie ów środek przy pomocy którego spodziewa się dr. Zeller pokonać chorobę w obecnym stanie medycyny, stawiającą opór wszelkim środkom.

Doświadczenia swe przeprowadził niemiecki uczony w instytucie dla chorych na raka dra Czernego w Sztutgardzie. Tu zastrzykiwał on pacyentom tego rodzaju podskórnie bądź to samo „silicium“, bądź też eter krzemowy. Pod wpływem zastrzykiwań dalszy rozrost guzów rakowych ustawał, guzy zmniejszały się nawet, ale uleczenia zupełnego nie można było osiągnąć.

Przekonał się też, że silicyum nietylko zmniejszyć, lecz nawet zupełnie usunąć może guzy rakowe, dopóki są jeszcze małe i nie mają charakteru nekrotycznego. Natomiast u guzów, znajdujących się już w stanie rozpadu, „silicium“ hamowało tylko dalszy rozrost tkanki rakowej, ogólnego wszakże podupadania organizmu powstrzymać już nie mogło.

Pzekonawszy się, że z chwilą nekrozy (obumierania) guza następuje ogólny upadek organizmu, dochodzić zaczął dr. Zeller, czy wytwarzające się produkty rozkładu guza nekrotycznego nie wydzielają pewnych ptomain (jadów), pod których działaniem organizm traci siły żywotne.

Badania doprowadziły dra Zellera do dwu wniosków, a mianowicie, że silicium może żyjące komórki rakowe, jeśli one nie wydzielają jeszcze ptomain, zabić i doprowadzić do ich wchłonięcia bez szkody dla całego organizmu (i temu przypisać należy uleczenie drobnych, jeszcze wegetujących guzów), że jednakowoż przy guzach rakowych, częściowo już uległych nekrozie, silicium zabija wprawdzie wegetujące jeszcze komórki raka, ale nie usuwa wydzielania się ptomain, ani ich działania na organizm, czego następstwem musi być zejście śmiertelne.

Aby więc doprowadzić do uleczenia raka także w stadyach późnego rozwoju, począł dr. Zeller poszukiwać środka, który niszczyłby produkty rozpadu bez szkody dla tkanek zdrowych, a tem samem zapobiegałby wydzielaniu się ptomain.

W roku 1910 zwrócił uwagę badacza dr. Staudenmayer na pastę arsenowo-rtęciową. W listopadzie tegoż roku począł dr. Zeller stosować kombinowaną metodę leczenia i odtąd do czerwca rb. zastosowswszy ją w 57 wypadkach, uzyskał 44 uleczeń.

Skombinowaną tę metodę leczenia stosuje dr. Zeller następująco:

Naprzód guz rakowy i jego okolicę oczyszcza się dokładnie wacikiem, umoczonym w benzynie. Potem nakłada się na guz grubą warstwę pasty, której dr. Zeller nadał nazwę „Zinnober-arsena“. Gdy pasta wyschnie, a guz już niewielki, powleka się ją kollodionem. Na wielkie lub owrzodziałe guzy nakłada się na pastę 8 warstewek gazy, na to zaś watę i cały ten opatrunek nakrywa się i przymocowuje leukoplastem. Odpowiednio do działania pasty cały zabieg powtarza się od 8—14 dni.

Równocześnie zadaje się choremu zaraz od początku trzy razy dziennie w wodzie po 2·5 gr. soli krzemowych w formie proszków, którym to solom wynalazca nadał nazwę „nacasilicium“. Medykament ten zażywać należy także po uleczeniu przez rok przynajmniej.

Proszki pacyenci dobrze znoszą, zazwyczaj polepszają one nawet apetyt i regulują żołądek. Co do pasty, to przy małych guzach sprawia ona lekki tylko ból, natomiast wywołuje gwałtowne, długotrwałe bole przy guzach wielkich. Pod jej działaniem guz powiększa się zrazu, niekiedy aż do dwukrotnych rozmiarów pierwotnej objętości. Przedstawia on się wtedy, jako gąbczasta narośl barwy czekoladowej, która łatwo daje się usunąć pincettą, lub nawet wacikiem.

Gdy guz wreszcie zamrze i zniknie, powstaje na dnie ranka o brudno-żółtej barwie. Po odjęciu pasty leczy się ona sama i pokrywa się świeżą czerwoną ziarniną. Przez oczyszczanie benzyną i nakładanie co dnia gazy, powleczonej maścią cynkowo-salicylową następuje szybko zupełne zasklepienie rany gładką blizną.

Metoda leczenia dra Zellera, jak z tego przedstawienia wynika, stosowana być może tylko przy raku, usadzonym zewnętrznie. Dla usunięcia raka, usadowionego wewnątrz, dla raka n. p. żołądka, nie pozostaje i nadal inny sposób leczenia, jak wczesna, gruntowna operacya.

Projekt nowych ustaw sądowych.

Szereg ważnych przedłożeń z zakresu sądownictwa przyjdzie pod obrady jesiennej sesyi parlamentu.

I tak: dr Redlich wygotował referat o ustawie o kontraktach ubezpieczeniowych, która na większe trudności w parlamencie nie natrafi. Dr. Dnistrzański referuje nader pilną ustawę o kurateli, która spotka się z zarzutami, podniesionymi przez lekarzy zakładów obłąkanych.

Sprawa ustawy o zakładach poprawczych dla młodzieży i o opiece nad młodzieżą posunęła się o tyle naprzód, że ułożono się już z wydziałami krajowymi o udział krajów w kosztach opieki nad młodzieżą. Temat do sporów przedstawia natomiast ustawa o ograniczeniu ciągu instancyi. Niektóre stronnictwa nie chcą zgodzić się na to, by w mniejszej wagi sporach ciąg instancyi ograniczyć w ten sposób, iż wyższy sąd krajowy byłby ostatecznie rozstrzygającym i ich zdaniem przez wyeliminowanie najwyż-

AFISZ TEATRU miejskiego

W Niedzielę 1-go września.

Legion

9 scen dramatycznych St. Wyspiańskiego.

OBRAZ I. Watykan. Stanza d'Heliodoro w r. 1848.

Papież Grzegorz XVI — *J. Trzywdar*

Matka Mieczysławska — *A. Kosmowska*

X. Jełowicki — *L. Bończa*

Car Mikołaj I. — *M. Jednowski*

OBRAZ II. Katakumby.

Matka Mieczysławska — *A. Kosmowska*

X. Jełowicki — *L. Bończa*

Fortuna, dziewka krasna — *W. Jarszewska*

OBRAZ III. Colosseum.

Mickiewicz — *L. Solski*

Krasiński — *A. Bogusińska*

Sława — *Brodzicz Zacharkiewiczówna*

OBRAZ IV. Klasztor Trinita de Monti.

Matka Mieczysławska — *A. Kosmowska*

Wanda Kuszlówna — *J. Janiczówna*

Mickiewicz — *L. Solski*

OBRAZ V. Sala audyenc. w Kwirynale w r. 1848.

Papież Pius IX — *S. Stanisławski*

Mickiewicz — *L. Solski*

OBRAZ VI. Kościół św. Piotra.

Papież Pius IX. — *S. Stanisławski*

Św. Andrzej — *H. Schmidt*

Mickiewicz — *L. Solski*

Matka Mieczysławska — *A. Kosmowska*

OBRAZ VII. Kopuła św. Piotra.

Starzec — *A. Siemaszko*

Guślarz — *Wł. Kosiński*

Świtezianka — *H. Święcicka*

OBRAZ VIII. Na Kapitolu.

Mickiewicz — *L. Solski*

Demos — *M. Brokowski*

Rapsod — *E. Rygier*

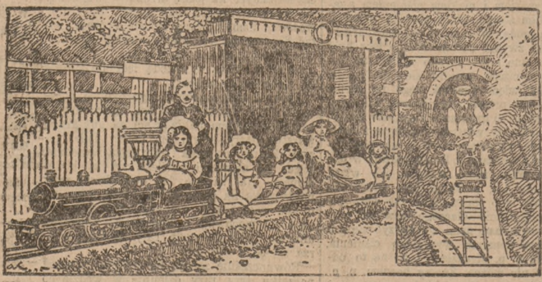
OBRAZ IX. Via Apia.

Mickiewicz — *L. Solski*

Początek o godz. 7½

Koniec o godz. 10¾

Zabawka milionera: lilipucia kolej.



Bogaty właściciel dóbr mr. Mitchell z Totley w hrabstwie Sheffield w Anglii, wynalazł oryginalną zabawkę dla swoich dzieci. Oto zbudował im miniaturową kolej, która biegnie przez mosty i tunel, mający 21 m. długości. Budowa tej kolei trwała $2^1/_4$ roku, lokomotywy, mimo swych lilipucich rozmiarów, są w każdym najdrobniejszym szczególe wierną kopią swych olbrzymich pierwowzorów. „Największa“ z tych lilipucich lokomotyw waży 355·5 kg. i biegnie z szybkością 24 km. na godzinę.

Na rycinie naszej mała miss Lilian, córeczka właściciela, siedząca na tendrze maszyny, a w otwartym wagonie używają miłej przejażdżki jej małe rówieśnice. Także mr. Mitchell nie gardzi kolejką lilipucią, gdyż — jak to z ryciny widać — wyjeżdża na lokomotywie z tunelu.

szego trybunału, upośledzoną zostanie ludność uboższa. Inne stronnictwa krytykują ustawę ze stanowiska politycznego, widząc w niej objaw tendencyj centralistycznych.

Najdonioślejszym jest jednak **projekt nowego kodeksu karnego**, opracowany obecnie po raz czwarty, a przekazany przez ministra Hochenburgera Izbie panów bezpośrednio przed końcem sesyi letniej.

Projekt ten naogół spotyka się z uznaniem, atoli przeciw niektórym postanowieniom podnoszą się poważne zarzuty.

Uchwalenie tej ustawy nie będzie rzeczą łatwą, bo przecież kodeks karny nie może być „en bloc“ przyjęty, jak to stało się np. z wojskową procedurą karną. Izba posłów musi mieć możność wniknięcia w każde zdanie, a nawet w każde słowo przedłożenia, którego znaczenie w głąb interesów ludności sięga. A jednak jest przecie niedopuszczalne, aby nad każdym z 479 paragrafów kodeksu przeprowadzono osobną debatę. Zwykły więc sposób traktowania tych przedłożeń w parlamencie jest w tym wypadku nie do zastosowania i Izba będzie musiała uchwalić osobną ustawę o porządku obrad nad projektem kodeksu karnego.

Przykładów takich ustaw dosyć.

Prawdopodobnie jednak ciężkość obrad przeniesie się do komisyi obu Izb, które czasem wspólnie dla usunięcia różnic będą obradować: komisye będą nieustające. Jednak parlament z drugiego czytania nie zrezygnuje i zdaje się nie uda się przeprowadzić postanowienia, iż parlament przedłożenie odrzuca lub przyjmuje w całości. Być może, iż dyskusya ograniczy się do rozważenia głównych tylko zagadnień. Sprawą sposobu obrad nad kodeksem karnym zajmie się komisya prawnicza na pierwszych swych poferyalnych posiedzeniach.

Prosimy odnowić prenumeratę na miesiąc wrzesień.

Z za kulis terroru i prowokacyi.

Burcew zaprzecza informacyom „Now. Wr.“ jakoby Bakaj widział się z Azewem. Znaczenie swojej rozmowy z Azefem Burcew widzi w tem, że sprawa ta zostanie ostatecznie wyjaśniona i pogląd Stołypina na informacye polityczne będzie obalony.

Jednemu z dziennikarzy francuskich Burcew powiedział w tej sprawie:

„Bezwzględnie wierzę w szczerość i prawdziwość słów Azefa. Zerwał on istotnie wszystkie stosunki z ochraną. Azef pokazywał mi listy od Gerasimowa i Ratajewa, w których ci błagali go o powrót do służby. Ostatni list datowany był w styczniu r. 1910.

— Jakież miał wyliczenie Azef, aby widzieć się z panem?

— Jest on — mówi Burcew — rewolucyonistą, mającym podłe metody działania....

Dziennikarz przerywa...

— Czy można tego zdania użyć w druku?

— Naturalnie, naturalnie — potwierdził Burcew — taki oto mój pogląd na Azefa. Jest on rewolucyonistą z podłemi metodami działania i pragnie rehabilitacyi wobec swoich dawnych towarzyszy dla swych dzieci. Zajrzałem do tej duszy i mówię: niemożna sądzić Azefa zbyt prostolinijnie: albo rewolucyonista albo ochrannik

W nim mieści się 2–3 ludzi — czuły ojciec, rewolucyonista i okrutny gracz (?). Powiedziałem mu, by nie liczył na rehabilitacyę, gdyż jego byli towarzysze w żadne rokowania z nim wdawać się nie będą. On jednakże prosił mnie, abym zakomunikował im tę prośbę“.

Po widzeniu się z Azefem Burcew przywiózł do Paryża cały szereg dokumentów, które obiecuje ogłosić po porozumieniu się z osobami interesowanemi.

Gdy zapytano go, dlaczego list swój wydrukował tylko w „Matin“, Burcew oświadczył:

— Kiedy przybyłem do redakcyi „Matin“, tam nawet słuchać nie chciano o drukowaniu mego artykułu. Dopiero po długich pertraktacyach zgodzono się na druk.

„Azef (powiedział w końcu Burcew) wie zbyt wiele tajemnic ochrany i dlatego właśnie nie może powrócić i to też z rozpaczy odkrywa karty przedemną. Jestem przekonany, że ostateczna likwidacya tej sprawy jest bliska“.

Emigranci rosyjscy w Paryżu (jak pisze korespondent paryski „Kijew. Myśli“) są tego zdania, że papiery Azewa w ochranie widocznie spadły, więc też wybrał on Burcewa za most, po którym mógłby się wcisnąć znowu do środowiska rewolucyjnego. Wszystkie opowiadania o tem, że Azef jest niebezpieczny dla ochrany i dlatego ukrywa się za granicą, nie wytrzymują krytyki. Gdyby zechciano złapać Azefa, rząd każdego państwa wydał by go Rosyi. Burcew widocznie został złapany na wędkę, zarzuconą przez szpiega.

Czy sezon w naszych uzdrowiskach był zły?

Statystyka przeczy temu twierdzeniu, powszechnie powtarzanemu. Być może, że z powodu niepogody sezon tegoroczny później się zaczął, a prędzej się skończy, ale liczba tegorocznych gości w letniskach przewyższyła liczbę zeszłoroczną.

Tygodnik „Nasze zdroje“ przynosi w ostatnim zeszycie interesująco zestawienie, tem ciekawsze, że porównano stan obecny z współczesnym stanem w roku minionym. Zestawienie przedstawia się następująco:

	r. 1911	r. 1912
Szczawnica	3034	4150
Krynica zdrój	8598	9121
Truskawiec	3282	4201
Krościenko nad Dun.	330	410
Rymanów	2302	2550
Zakopane	8489	9683
Jaremcze	2212	3002
Rabka	3118	3200
Żegiestów	1296	1098
Lubień	2980	3340
Swoszowice	327	480
	etc.	etc.

Z zestawień powyższych wynika wzrost naszych zdrojowisk: kiedy w r. 1911 bawiło w połowie sierpnia 60780 osób, to w rok potem o tym samym czasie było już 74609. Frekwencya więc była znacznie większą, niż w zeszłym roku.

Sposób odszukania własnej żony.

Dr. F., adwokat budapeszteński, mąż najszczęśliwszy pod słońcem, pomimo pożycia kilkuletniego z żoną, słynącą z piękności... i stóp bardzo małych, zatęsknił po kilkudniowej rozłące za nią do tego stopnia, że postanowił odwiedzić ją w Sofiok, miejscowości kąpielowej, w której ona bawiła na kuracyi. Przybywszy do Sofiok pociągiem, przychodzącym o godzinie piątej rano, udał się do hotelu, w którym żona jego zamieszkała.

Rzecz oczywista, że znalazłszy się w hotelu, zwrócił się do portyera z zapytaniem o numer pokoju, zajętego przez żonę.

— Mój panie, nie wiem tego — brzmiała odpowiedź, której towarzyszyło wymowne wzruszenie ramion.

— To niemożliwe! Czyż nie prowadzicie księgi meldunkowej podróżnych?

— Tak! Lecz właściciel hotelu ma ją u siebie. O tej porze nikt zazwyczaj nie przybywa.

— Tak! Lecz może jest ktoś, ktoby mógł udzielić mi wyjaśnień — ciągnął dalej adwokat mocno podniecony niepowodzeniem.

— Może pokojówka... — rzucił portyer.

— A więc dobrze! Niech więc pan zapyta pokojówkę!

Przywołano zatem pokojówkę, lecz dziewczyna nie mogła mu udzielić żądanego wyjaśnienia.

— W ostatnich dniach przyjechało tyle pań — zauważyło dziewczę — że wprost nie mogę wiedzieć, która z pań, przybyłych w tym czasie, jest żoną pańską.

Adwokat, nie wiedząc już do kogo ma się zwrócić z prośbą o wyszukanie pokoju żony, począł tracić zimną krew.

Żona jego znajduje się tak blisko niego, a on nie może się z nią zobaczyć. Czyż to nie rozpaczliwa sytuacya dla kochającego męża?

W końcu adwokat wpadł na oryginalny pomysł odszukania żony.

Oto, znając dobrze obuwie jej, słynne w kołach towarzystwa budapeszteńskiego z niebywale małych rozmiarów, postanowił przejść wszystkie korytarze hotelu i badając buciki kobiece, wystawione przed drzwiami pokojów do oczyszczenia, dojść do stwierdzenia, który pokój zajmuje pani jego serca. Poszukiwania trwały przeszło godzinę, zanim dr. F. odnalazł trzewiki swej żony, lecz jakież było jego przerażenie, gdy obok dziecięcych niemal trzewiczków znalazł parę butów męskich, używanych do turystyki. Wpadł więc do pokoju i zastał w nim tylko swą żonę, pogrążoną w głębokim śnie.

Pokazało się później, że powód do chwilowej zazdrości rozkochanego adwokata polegał na pomyłce służącego, który obuwie turystyczne postawił przez nieuwagę przed drzwiami mecenasowej, słynnej z małych stopek.

Rzecz oczywista, że powitanie małżonków było tem czulsze.

W państwie i haremie sułtana Wadaju.



(Opis na stronicy 11-ciej)

W kraterze Wezuwiusza.

Profesor z obserwatorym na Wezuwiuszu, Aleksander Malladra, przedsięwziął niedawno w towarzystwie służącego, Andrzeja Varvazzo, wycieczkę do wnętrza krateru. Wra-

CZARODZIEJ

Wielki romans dramatyczny

przez MICHAŁA ZEVACO.

325 (Ciąg dalszy).

— Straży! — zawołał Roncherolles.— Natychmiast usunąć tę dziewczynę!...

— Wybacz, ekscellencyo — rzekł oficer, dowodzący halabardnikami — królowa tak chciała.

Roncherolles zagryzł do krwi wargi. Uczuł straszliwy ból w skroniach. Szał i wściekłość rozsadzały mu czaszkę. Zbliżył się do córki:

— Odejdź precz! — zawołał groźnie.

A Florysa, zwrócona twarzą do skazańca, szeptała:

— Kocham cię, najmilszy. Ostatnie moje tchnienie mówić ci będzie, że kocham cię na wieki...

Przy ołtarzu odezwały się dzwonki. Kapłan uniósł w górę hostyę. W kościele zaległa głęboka cisza. W ciszy tej było tylko słychać gniewny pomruk Roncherolles'a:

— Odejdź stąd precz!..

A jednocześnie słodki a czysty i dźwięczny głos Floryssy:

— Ja, Floryssa de Roncherolles, wobec mego ojca i wszystkich tu zgromadzonych, wobec Boga ukrzyżowanego — biorę sobie za małżonka tego oto Królewicza-Rębacza.

Roncherolles podniósł w górę uzbrojoną w sztylet rękę. Oczy jego rzucały błyskawice wściekłości i szału. Na usta wystąpiła piana. Zaklął straszliwie, potem wybuchnął śmiechem dzikim, grobowym i utopił sztylet aż po rękojeść w swojej piersi...

Padł na ziemię, broczący krwią obficie. Kilku żołnierzy przybiegło do niego i wyniosło z kościoła. Roncherolles ostatkiem sił zawołał jeszcze głośno:

— Renaud! Renaud! Jesteś zadowolony?... I skonał...

* * *

Czy Floryssa widziała cały ten dramat okrutny? Prawdopodobnie nie. Bliska śmierci, od której ją zaledwie kilka minut dzieliło, chciała żyć tylko dla narzeczonego.

Chciała mu publicznie dać dowód miłości i głośno wyznać, że wybrała sobie za męża Królewicza-Rębacza.

Nostradamus widział padającego na ziemię Roncherolles'a. Ostatnia nadzieja ocalenia syna, którą jeszcze był żywił, pomimo tylu słów nienawiści, wielkiego prefekta dla skazańca, zniknęła. W szalonej rozpaczy wybiegł z kościoła i przecisnąwszy się przez tłum na placu Greve, wpadł do domu municypalnego, a potem do komnaty, gdzie się znajdowała Katarzyna Medycejska.

Było to na kilka minut przed oznaczoną na egzekucyę godziną.

* * *

Msza skazanego już się skończyła. Rozległy się echa dzwonów pogrzebowych. Otoczony orszakiem mnichów i żołnierzy, szedł Królewicz-Rębacz ze skrępowanemi na piersiach rękoma. A obok niego Floryssa jeszcze bledsza niż przedtem i jeszcze bardziej uduchowiona.

Przed skazańcem szedł teraz człowiek, którego przedtem widać nie było, a który podczas mszy czekał przed drzwiami kościoła. Był to wysoki mężczyzna o obojętnym i martwym wyrazie twarzy, cały ubrany w sukno czerwone, aby nie było widać plam z tryskającej krwi...

Na ramieniu niósł narzędzie kary śmierci: ogromną ciężką siekierę z cienkiem ostrzem.

Ale ani Rębacz, ani Flora nie zauważyli go wcale. Patrzyli bowiem tylko na siebie.

A mówili sobie wciąż tylko jedno:

— Kocham cię...

. . . .

Przeszedłszy drogę między podwójnym szpalerem łuczników, cały ten orszak pogrzebowy zatrzymał się u stóp rusztowania.

(C. d. n.)

żenia swoje tak opisuje w „Nash Magazine“:

Różne są niebezpieczeństwa w kraterze Wezuwiusza: niezmierne gorąco, powietrze ledwie wystarczające do oddychania, a prócz tego jest się narażonym nieustannie na istny grad kamieni. Jako punt wyjścia obrano południowo-wschodni brzeg krateru, miejsce, gdzie wyładowania na powierzchni są stosunkowo najrzadsze i gdzie z powodu cienia, w ziemi utrzymuje się najwięcej wilgoci.

Naprzód należało zejść z trzech stromych stopni wysokości około 150 metrów. Brzegi są z twardej lawy, podczas gdy właściwe stopnie pokryte są różnej grubości warstwami popiołu. Na górze umocowano naokoło wielkiego głazu linę, którą się podróżni owinęli i zaczęli w ten sposób schodzić na dół, wyrębując sobie niejednokrotnie stopnie w poziomej skale. Wreszcie znaleźli się na dnie trzeciego stopnia, gdzie wbili wielki i gruby pal, który miał służyć jako punkt zaczepienia drugiej liny. Ziemia była tu już tak rozpalona, że za każdym krokiem unosiły się w powietrzu obłoki pary; za każdem uderzeniem siekiery strzelał płomień, a włożony w taką szczelinę termometr wskazywał 80 stopni. Dalej trzeba było schodzić łagodnie spadającą ścieżką, na którą często spadały kamienie, aż wreszcie droga prowadziła przez komin, w którym kamienie sypały się gradem.

Gorąco jest w tem miejscu — mówi Malladra — nie do zniesienia: przez główny komin w żaden sposób zejść nie można. Znalazły się jednak inne, nie tak gorące kominy i przez jeden z nich spuścił się na linie naprzód służący, a za nim profesor. Kamienie były tu tak rozpalone, że nie można było trzymać na nich długo rąk; zewsząd wydobywała się błękitno-biała para, która naprzód łączy się w wielką chmurę, a w górze wskutek wiatru dzieli na małe obłoki.

Z wydzielających się gazów powstają przeróżne chemiczne połączenia, które metalowe części garderoby Malladry pokryły powłoką. Na miedzianym drucie spuścił Malladra na dół termometr maksymalny, który wskazał ciepłotę 290 stopni. W tej okolicy znalazł profesor resztkę chorągwi, którą tu swego czasu zatknął Cappallo, inny uczony z obserwatoryum.

Malladra próbował zejść jeszcze niżej, co mu się też udało. To, co Cappallo uważał za poziome dno krateru, jest, jak się okazało, tylko jego łagodnem zboczeniem ściany, po której Malladra mógł zejść jeszcze niżej. — Ale gorąco i ilość gazów były tu już zbyt wielkie, a termometr w każdej szczelinie wskazywał 85 stopni, oprócz tego zaś ze wszystkich stron sypały się kamienie i piasek; słychać było w głębi ciągłe eksplozye i głuche bulkotanie, znak, że Wezuwiusz przygotowuje nowy wybuch.

Malladra zatknął chorągiew i tą samą niebezpieczną drogą opuścił krater.

Całus odważnego huzara.

Przygoda młodych małżonków. — Niespodziewana pomoc. — Następstwa pocałunku. — Dama w żałobie. — Szczęśliwa para.

Przed rokiem przybył do Budapesztu z prowincyi właściciel dóbr, Geza Szakall. Towarzyszyła mu urocza małżonka, Berta, którą niedawno poślubił. Młodzi wjechali powozem do miasta, celem załatwienia sprawunków. Na rogu ulicy Ullö, zjawiła się kapela wojskowa; konie u powozu spłoszyły się, woźnica spadł z kozła, a Geza w strachu panicznym wyskoczył z powozu, zapominając o żonie. Już miały konie unieść wywracający się wehikuł, gdy wtem nadjechało dwóch huzarów. Jeden z nich, kapral Szczepan Csathó oddał czemprędzej swego konia, (który też się spłoszył) swemu towarzyszowi, a sam przypadł do powozu, porwał na ręce mdlejącą kobietę, a że była niezwykle piękną, nie mógł się powstrzymać od pokusy złożenia pocałunku na jej śnieżystem obliczu.

Całus przyprowadził panią Szakallową do przytomności. Skłopotana nie wiedziała co ma czynić: czy dziękować dzielnemu wybawcy za uratowanie życia, czy też go zgromić za karygodną poufałość.

Zjawił się policyant dla zanotowania zajścia. W chwili, gdy stróż bezpieczeństwa spisywał nazwiska stron, wmieszał się w rozmowę jeden z przechodniów, który był świadkiem wypadku i widział, jak huzar pocałował piękną damę. Gdy stwierdził ten fakt, dowiedział się o wszystkiem mąż Berty. Rzecz oparła się o komendę wojskową i Csathó został ukarany za obrazę czci.

Sprawa całusa huzarskiego miała mieć jeszcze inny, nadspodziewany epilog.

Oto tymi dniami zjawiła się w dyrekcyi policyi młoda, przystojna dama w żałobie. Udała się ona do biura zgłoszeń i pytała o adres „niejakiego“ Szczepana Csathó. Był nim właśnie ów zbyt skłonny do amorów kapral huzarów, który po ostatnich manewrach przeszedł do stanu cywilnego. Damą w żałobie była Berta Szakall, której mąż zmarł w styczniu b. r.

Pani Szakallowa po śmierci męża nie zapomniała o swoim wybawcy. Żywiła ona względem niego szczerą wdzięczność, a także i gorętsze uczucia. Na policyi powiedziano jej, że Csathó mieszka w Gödöllö, gdzie ma stałe zajęcie.

Postanowiła go tam odszukać, miała bowiem zamiar zostania jego żoną i z tym zamiarem nie kryła się przed rodziną nieboszczyka męża. Mimo, iż Szakallowie przeciwni byli projektowanemu związkowi, Berta wystąpiła wobec Szczepana Csathó z poważną propozycyą. Ponieważ całus i w jego sercu pozostawił niezatarte ślady, młodzi zostali narzeczonymi i w listopadzie odbędzie się ich ślub.

Csathó jest człowiekiem niezamożnym. Przyszła jego żona rozporządza sumą 35.000 koron. Był to jej posag, który wniosła pierwszemu mężowi. Zrzeka się ona znacznego majątku, który jej zapisał Geza; dobra jego przejdą na Szakallów. Narzeczeni, których serca wśród tak niezwykłych okoliczności zapałały wzajemną miłością, czują się obecnie niewymownie szczęśliwymi.

Rewolucya „po amerykańsku“.

Przed rokiem mniej więcej wypłynęły z jednego z portów angielskich 4 okręty, naładowane armatami, karabinami i wogóle materyałem wojennym. Miejsce przeznaczenia okrętów trzymane było w jak najściślejszej tajemnicy. Prasa łamała sobie głowę nad rozwiązaniem zagadki i ostatecznie doszła do przekonania, że broń ta mogła być przeznaczona tylko dla Portugalii. Wkrótce o okrętach zapomniano zupełnie i dopiero teraz z doniesienia południowo-amerykańskiego korespondenta „Timesa“ okazuje się, że okręty te przeznaczone były dla rzeczypospolitej południowo-amerykańskiej Paragwaj i z powodzeniem wypełniły misyę swoją: dokonały tam rewolucyi, a już conajmniej przyczyniły się do jej stłumienia.

O rzeczachpospolitych południowo-amerykańskich wyrobiliśmy sobie pojęcie jako o krajach, w których rewolucya jest na porządku dziennym. Ostatnia jednak rewolucya w Paragwaju była wyjątkową i sensacyjną nawet dla kraju tak rewolucyjnego, jak Paragwaj. Cała historya rzeczypospolitej tej, zwłaszcza z ostatnich lat dziesięciu, czyta się jak jakiś sensacyjny romans.

Bohaterem romansu tego, a właściwie mówiąc, złym duchem melodramatu jest generał Jara. Po raz pierwszy ukazał się on na horyzoncie rewolucyjnej polityki paragwajskiej w roku 1904. — Był wówczas jeszcze tylko porucznikiem. Opisują go jako przystojnego, zgrabnego, wysokiego bruneta, z natury czynnego i nerwowego, ale przytem dzielnego, nieustraszonego i bezlitosnego, jak tygrys. Wychowanie wojskowe pobierał w Chili. Otrzymawszy stopień oficera, wstąpił w szeregi stronnictwa „Civicos“, które w owym czasie wyrwało władzę z rąk rządzącego stronnictwa „Colorados“.

Jara w czasie rewolucyi tej oddał stronnictwu swemu bardzo poważne usługi, za co go jednak, jak sądził, nie wynagrodzono należycie. Jara zaprzysiągł zemstę towarzyszom swoim. Przez lat pięć czekał na stosowną chwilę, ażeby postanowienie swoje wykonać. I chwila ta nadeszła w roku 1909. Był upalny wieczór lipcowy. Rząd z okacyi jakiejś uroczystości narodowej urządzał bal wspaniały, na którym obecny był prezydent rzeczypospolitej, Ferreira i cały korpus oficerski. I w czasie gdy w wspaniale oświetlonych apartamentach prezydenta odbywały się pląsy, Jara w towarzystwie czterech kolegów swoich, tak, jak on poruczników, zjawił się w koszarach, zbuntował wojsko, wytoczyć kazał na plac działa i skierował je na gmach policyjny, oraz na mieszkanie prezydenta. Kilka strzałów armatnich i rewolucya gotowa!...

Jara nie pragnął jednak zostać prezydentem. Zadowolił się rangą pułkownika i portfelem ministra wojny, na fotelu prezydyalnym zaś usadowił oddanego sobie zupełnie przyjaciela. Wszystkie posady rządowe obsadzone zostały przez protegowanych Jary. Przywódcy stronnictwa „Colorados“ skazani zostali na wygnanie, a majątki ich skonfiskowano.

Niedługo jednak trwała radość Jary. W r. 1910 podkopał go były kolega jego Gondra, który został prezydentem. Jara przeszedł do stronnictwa „liberałów“ i na wiosnę 1911 roku stanął znowu na czele republiki, teraz już jako generał i prezydent. Po kilku tygodniach jednak ustąpić musiał miejsca innemu liberałowi, Roxasowi.

W owym czasie w Paragwaju było aż 4 pretendentów do fotelu ministeryalnego: Roxas, który osiadł w stolicy, Jara ukrywający się w lasach, eksprezydent Gondra i jeszcze jeden prezydent, dr. Pedro Pena. Każdy z nich posiadał mają armię sprzymierzeńców, które staczały ze sobą bezustannie dzikie walki, przypominające okrucieństwami swojemi czasy średniowieczne. Zwycięzcy nie dawali zwyciężonym żadnego pardonu. Mordowano kobiety i dzieci. Gdy w szeregach brakło dorosłych, zastępowały ich dzieci w 15 roku i mniej. Żadna ze stron walczących nie posiadała najmniejszej nawet obsługi lekarskiej, czy sanitarnej. Ranni umierali w błocie, zjadani żywcem przez psy i muchy. Ci zaś, którzy ocaleli, szukali schronienia w sąsiednim Urugwaju, gdzie umierali z głodu.

W końcu udało się Gondrze, po dwudniowej walce ulicznej, zająć stolicę państwa. Pena uciekł do Urugwaju, Roxas znikł bez śladu z więzienia, w którem go osadził Pena, a armia tego ostatniego przeszła na stronę Jary. Zwycięstwo swoje Gondra zawdzięczał wyłącznie armatom, przywiezionym właśnie przez owe tajemnicze okręty angielskie. Położenie jego nawet po zajęciu stolicy było nie do pozazdroszczenia. Czterotysięczna armia jego kilkakrotnie malała do półtora tysiąca, wobec tego werbować musiał coraz to nowych żołnierzy. Werbowanie to polegało poprostu na przymusowem zaciąganiu do szeregów wszystkich mieszkańców dorosłych.

Po stronie Jary natomiast był talent i nieustraszona odwaga, która mu podbijała serca żołnierzy. Pomysłowość Jary nie miała granic. Pewnego razu postanowił zaatakować jeden z fortów przeciwnika, koło którego przechodziła kolej żelazna. Dział polowych wprawdzie nie posiadał, ale udało mu się dostać starą lokomotywę, którą naładował dynamitem i zrobiwszy z niej jakby olbrzymią bombę, puścił na tor w stronę fortu. Wojako Gondry strzelać zaczęło do pędzącej lokomotywy, przyczem jeden z pocisków dosięgnął ją w pobliżu fortu. Dynamit na lokomotywie wybuchnął tuż pod murami, znosząc fort doszczętnie.

Szybkostrzelnym jednak działom i karta-

czownicom sprostać nie mógł. Dostał się w zasadzkę, w której wszyscy prawie jego żołnierze zostali wybici, on sam zaś ranny dostał się do niewoli i w tych dniach zakończył życie. Gondra został bezspornym prezydentem Paragwaju.

Tak się w Paragwaju robi politykę.

W państwie i haremie sułtana Wadaju.

Harem sułtana. — Wiele ma dzieci. — Handel niewolnikami. — Ceny mężczyzn i kobiet. — Fabrykacya rzezańców.

(Patrz ilustracyę na stronicy 9-ej).

Francuzi obsadzili w bieżącym roku wojskiem całą oazę Wadai, która była centralnym punktem handlu niewolnikami. Francuski „Journal“ przynosi z tej racyi interesujący opis tej krainy i jej zwyczajów pióra podróżnika Erio. Kilka szczegółów i jedną rycinę powtarzamy tu za dziennikiem francuskim.

Mniej surowo aniżeli w Turcyi i u azyatyckich Muzułmanów przestrzegają klauzury haremowej w państwie sułtana, panującego nad ogromnemi przestrzeniami w centralnej Afryce, które się składają na pojęcie państwa Wadaju. Niejeden europejski turysta, który potrafił opatrzeć starszego eunucha haremowego stosownym bakszyszem, zwiedzał już harem sułtana Wadaju.

Francuski podróżnik Paweł Erio, który teraz opisuje swoje przygody w dzienniku *Journal*, dostąpił aż tego zaszczytu, że sułtan Wadaju, noszący imię Acyla, osobiście oprowadzał go po swoim haremie i pokazywał mu swoje faworytki. Rycina nasza przedstawia „pierwszą“ faworytę sułtana, stojącą w towarzystwie swej służebnicy i nieodzownego eunucha.

P. Erio pisze, że w komnatach haremu, których naliczył około 20, snuje się wiele małych dzieci, z których niejedno sułtan łaskawie głaskał po główce. Na pytanie jego, ile sułtan ma dzieci, odparł Acyl filozoficznie jednem słowem: „Dużo“! — a gdy podróżnik, niezadowolony tą odpowiedzią, zapytał dalej: „Jak dużo?“, wówczas sułtan ze śmiechem się przyznał, „że nie wie...“

O rynku niewolników pisze p. Erio: W oazie Wadai znajduje się miasteczko Goz-Veida, w którem aż do ostatniego czasu istniał rynek niewolniczy. Najznaczniejszymi przedsiębiorcami i handlarzami niewolników byli: sam sułtan z Wadai i jego synowie, którzy skupowali i odsprzedawali największą ilość niewolników. „Towaru“ ludzkiego dostarczały zwykle wielkie karawany handlarzy i pielgrzymów, które przeciągają corocznie przez Saharę. Gdy jednak odczuwał się brak „czarnego mięsa“, udawała się służba sułtana do okolicznych wiosek, gdzie porywała spokojnych mieszkańców i zwlekała ich, jako niewolników, na sprzedaż do Goz-Veida. Stwierdzono, iż żołdacy sułtańscy w biały dzień porywali kobiety i dzieci i zasilali tym materyałem rynek w Goz-Veida. Towar ludzki wystawiano na sprzedaż na placu przed samym pałacem sułtana. Z całej Afryki przybywali tam bogaci kupcy i nabywali niewolników, wymieniając ich za kosztowne tkaniny, ubrania, kamienie szlachetne i kość słoniową. Ustalono nawet odpowiedni cennik: dwunastoletni chłopak kosztował 50 K, dorosły mężczyzna 100 K, kobieta do haremu 200—250 K, służąca 70 K. Najdroższymi byli rzezańcy (eunuchowie), którzy byli nawet rzadkością na rynku, gdyż zazwyczaj sam sułtan lub jego synowie zostawiali ich w swych haremach. Eunuchów fabrykowano zwykle w Goz-Veida, przyczem derwisz (kapłan) kastrował czterdziestu młodych niewolników. Derwisz ów opowiadał pewnemu podróżnikowi francuskiemu o obydnej tej operacyi z najdrobniejszymi szczegółami, to też wieść o tem, co się w Goz-Veida w XX. wieku dzieje, przedostała się na szpalty paryskiego „Journal“, a potem obiegła całą niemal prasę francuską. Derwisz ów podaje, iż wskutek operacyi tej umiera zwykle 60 procent kastrowanych.

Jeszcze, jak niezbicie stwierdzonem zostało w ubiegłym nawet roku handlowano w Goz-Veida murzynami i urządzano ohydne operacye kastrowania. W bieżącym dopiero roku położyli temu haniebnemu handlowi kres Francuzi, którzy obsadzili swemi wojskami całą oazę Wadai. Stwierdzono, iż oaza ta była środkowym punktem handlu niewolnikami.

Wystawy szalbiercze.

„Międzynarodowe“ wystawy w sklepiku. — Specyaliści od urządzania wystaw. — Jak zdobywa się nagrody? — Złoty medal za stare buty.

W prasie berlińskiej rozpoczęła się kampania przeciwko rozwielmożniającym się coraz bardziej szalbierstwom, polegającym na sprzedaży medalów wystawowych. Jest w Paryżu, Londynie, Brukseli itd. cała zgraja spekulantów, urządzających tak zwane wystawy międzynarodowe, które bądź to istnieją tylko na papierze, bądź też dla zamydlenia oczu policyi są *ad hoc* urządzonym sklepikiem z przeróżną, skupioną w różnych magazynach tandetą. Ale każde z tych przedsiębiorstw prowadzi szeroki handel medalami i rok rocznie rozsyła po świecie tysiące nagród i dyplomów, które następnie figurują na szyldach i w ogłoszeniach różnych kupców i przemysłowców. „Wielki złoty medal“, „dyplom honorowy“, „pierwszą nagrodę“, wszystko można kupić i wystawić w oknie sklepowem, jako wędkę na łatwowierną publiczność, która, kupując towar „nagrodzony“, wierzy najświęciej, że robi dobry interes, a w rzeczywistości nabywa najmarniejszą tandetę.

W artykule p. t. „Schwindel-Austellungen“ wyjaśnia „Tageblatt“ berliński, że w każdym kraju operuje pewna liczba ajentów, którzy za specyalność wzięli sobie urządzanie wystaw. Zgłaszają się oni do kupców i rękodzielników z możliwie dalekiego kraju i proponują im obesłanie „wielkiej wystawy powszechnej“, która z pewnością da im odznaczenie. Tak postępuje się z najnaiwniejszymi; sceptykom mówi się otwarcie, że wystawa da im nagrodę z pewnością, idzie tylko o pewną kwotę pieniężną, którą w razie nagrodzenia trzeba wypłacić agentowi. W wypadkach pośrednich, zachęca się do obesłania wystawy, proponując po cichu zabezpieczenie się co do nagrody za wysoką kwotą. Tajemnicza mina ajenta mówi wyraźnie, że chodzi o małe obejście formalności, o zyskanie pierwszeństwa przed konkurentami drogą troszkę... nielegalną. Jedna, druga lub trzecia metoda skutkuje, produkt idzie na wystawę i dostaje nagrodę w postaci egzotycznego medala lub krzyża, autentycznie wystawowej proweniencyi. Tylko, że ktoby chciał zwiedzić taką wystawę, nie dopyta się do niej. Jeden lub dwa pokoiki, założone lichym towarem — to cała „wystawa“, trwająca dwa lub trzy dni. Głównym przedmiotem są dyplomy i medale, nie omijające ani jednego z eksponentów, bo na wystawie są same pierwsze nagrody.

„Berl. Tageblatt“ opisuje np., jak do jednego rękodzielnika w Niemczech zgłosił się ajent, proponując uzyskanie wysokiego odznaczenia, jeżeli otrzyma 250 marek. Rękodzielnik zgodził się, lecz następnie zrobiło mu się żal tak dużej kwoty, posłał więc na wystawę paryską, już po terminie, stare, zniszczone buty, był bowiem szewcem. Wysyłka nastąpiła dn. 23 września. W dzień po jej nadaniu otrzymał szewc-wystawca złoty medal z dyplomem, datowany dnia 20 września, oraz list ajenta, domagającego się wypłaty sumy za nagrodę, otrzymaną za stare buty.

„Szwindel wystawowy“ przybrał tak wielkie rozmiary, że ustawodawstwo wielu krajów było zmuszone nim się zająć. Mimo środków, jakie przedsięwzięto, nie udało się dotychczas położyć mu kresu, gdyż urządzanie wystaw zależy, we Francyi i Belgii zwłaszcza, w małej tylko części od wypełnienia pewnych formalności, zresztą sam rząd się nią nie interesuje. „Ostrożnie przeto — kończy pismo berlińskie — z „wielkiemi międzynarodowemi wystawami“ i medalami, jakich udzielają!“

Z kraju.

Wiec chełmski w Rabce.

Z inicyatywy komitetu „Daru Chełmskiego“ odbył się wiec Chełmski zeszłego czwartku w Rabce kolonii przy udziale kilku tysięcy uczestników z miejscowej publiczności i letników.

Wiec zagaił p. St. Opolski, prof. Uniw. lwow., poczem wybrano przewodniczącym wiecu p. Cezarego Hallera posła do Rady państwa. Referat na temat kwestyi Chełmskiej wygłosił p. K. Popiel. W skład prezydyum wiecu weszli prócz przewodniczącego, sędzia Gabryel z Jordanowa, prof. Opolski, p. Woyczyński, pp. Dr Kaden, Dr Lang, Ks. Kozik, Kołaczek i Jakób Florek z Rabki, dalej panie Dobrowolska i Stankiewiczowa.

Po wybraniu prezydyum zabrał głos sędzia Gabryel z Jordanowa, który reasumując przemówienia swych poprzedników, zastanowił się nad kwestyą, co czynić wypada, by można myśleć o lepszej przyszłości narodu polskiego.

Następnie przeszedłszy mowca najważniejsze wypadki historyi polskiej i cytując głębsze myśli Krasińskiego, wykazywał, że grodami polskiemi są dzisiaj szkoły polskie, siejące oświatę i poczucie narodowości polskiej, te więc całą siłą popierać musimy, a kiedyś w przyszłości, gdy stanie ramię przy ramieniu 20 kilka milionów uświadomionych Polaków, wówczas ziści się przepowiednia poety, że

„Cokolwiek będzie, cokolwiek się stanie
Sprawiedliwość będzie, Polska zmartwych-
[wstanie!“

W końcu zabrał głos jeszcze sekretarz wiecu p. Plattner, zachęcając lud podkarpacia do udziału w składkach na „Dar Chełmski“. Słowa mowcy nie zostały bez skutku; zebrano około 300 koron.

Wiec zakończono odśpiewaniem „Z dymem pożarów“, poczem lud głęboko wzruszony rozszedł się do swych domów.

Z kolonii ułożono stały komitet „Daru Chełmskiego“ na okolicę, w skład którego weszli: Sędzia Gabryel jako przew. i pp. Dr Kaden, Loengrin hr. Beniowski z Węgier, Dr Lang, Ks. Kozik, prof. Opolski, Woyczyński, Plattner, Dr Kurkowski, Florek, Kołaczek oraz panie: Stankiewiczowa, hr. Dzieduszycka, hr. Hołoniewska, Dobrowolska, Piętakówna, Wehr Róża i Zduniowa z Raby Wyżniej.

Teatr ludowy na prowincyi.

Bochnia 3 września: „Krowoderskie Zuchy“. 4 września: „Przedmiejskie zalecanki“.

Brzesko 5 września: „Krowoderskie Zuchy“.

Tarnów 6 września: „Krowoderskie Zuchy“. 7 września: „Przedmiejskie zalecanki“. 8 września: „Kolporter“.

Rzeszów 9 września: „Krowoderskie Zuchy“. 10 września: „Przedmiejskie zalecanki“.

Łańcut 11 września: „Krowoderskie Zuchy“.

Strzyżów 12 września: „Krowoderskie Zuchy“.

Nowy Sącz 13 września: „Krowoderskie Zuchy“. 14 września: „Przedmiejskie zalecanki“. 15 września: „Synowa ze suteryn“. 16 września: „Kolporter“.

ZE ŚWIATA

Tragedya niedoszłej artystki. Z Warszawy donoszą: Aurelia Tomczewska, córka zamożnego przedsiębiorcy, postanowiła wstąpić do teatru, czemu jednak rodzice stanowczo się sprzeciwili. Za namową jednego z „opiekunów“ z kół artystycznych, dziewczyna uciekła do Ciechocinka, skąd miała udać się do Krakowa. Czekając na dworcu w Ciechocinku na owego aktora, Tomczewska zwróciła na siebie uwagę strażnika, który poprosił ją o legitymacyę, a gdy nie mogła się wylegitymować, udał się z nią do władzy. Tomczewska przypuszczając, że stało się to z polecenia jej rodziców, z obawy przed rodzicami, w obecności strażnika zażyła truciznę i zmarła, zanim przybył wezwany lekarz.

Nowy „sport“. „Tir aux pigeons“ wychodzi już z mody. Sport strzelania do gołębi zastąpi zapewne niebawem strzelanie z pistoletów do... pszczół! Ojczyzną tego najnowszego „sportu“ jest Anglia, historya zaś następująca. W niektórych okolicach Anglii rozmnożyły się nadmiernie dzikie pszczoły i stały się istotną plagą mieszkańców, wskutek czego właściciele gruntów wyznaczają nawet nagrody za tępienie tych owadów. Otóż pewien pomysłowy tępiciel pszczół zbudował specyalny przyrząd w kształcie pistoletu, z którego za pociągnięciem cyngla wylatuje nie kula, lecz rozkładający się i zamykający szybko aparat sprężynowy, rodzaj pułapki, chwytającej odrazu większą ilość pszczół, o ile oczywiście lecą gromadnie.

Klasztory dla atletów. W „Revue de Paris“ domaga się pewien sportsman zakładania klasztorów dla atletów, z których ludzkość miałaby się odrodzić. Klasztory te miałyby się znajdować w odosobnionych miastach, gdzie byłyby tylko szkoły atletyki i hygieny; wychowywanoby tam pod ścisłym doborem kwiat młodzieży, wybranych silnych i dorodnych mężczyzn, którzy pod względem piękności kształtów, staliby się czemś w rodzaju modelów dla całej ludzkości. Pomysł, ma swe dobre strony, ale nie brak mu także złych, niewiadomo więc, czy rząd francuski skorzysta z niego.

Moda jesienna i zimowa.



1 2

Na ogół moda jesienna i zimowa nacechowana będzie **prostotą**. Odrzuca się przesadny przystrój, dobiera się skromne, ale kosztowniejsze i w dobrym guście przybranie. Przedewszystkiem służą do tego celu ręczne koronki. Bardzo modne są **kołnierze koronkowe à la Robespièrre** lub marynarskie. Toalety robione są przeważnie wycięte i szyja pozostaje wolna. Kto nie życzy sobie wycięcia, używa tiulu lub chiffonu do zasłonięcia szyi. **Koronki** wogóle są bardzo poszukiwane do przybrania, także **żaboty** bardzo będą noszone, a długie rękawy przybrane bywają koronkowemi wolantami i mankietami.

Spódnice, jakie nam nowa moda przynosi, są skomplikowane i wymagają zręcznej ręki przy kroju i przy spinaniu *paniers*. Jeżeli spódnica jest z sukna (sukno, ten najpraktyczniejszy klasyczny materyał, nareszcie znowu figuruje między materyałami zimowemi) lub z himalai, upięcia mogą być nieznaczne i przedstawiać się raczej jako namarszczenie materyału.

Ilustracye nasze przedstawiają suknie z modnemi dziś *paniers*.

Nr. 1) Suknia z tafty w kratkę ze spodnicą *à la paniers*. Bluza z przodu zapinana, przybrana wolantem z *linon*.

Nr. 2) Suknia z *voile*'u czarnobiałego, w kratkę i czarnego.

Dla rozrywki: dział zagadkowy.

Za dobre rozwiązania zagadek, ukazujących się co tydzień w „Nowinach“, wyznaczone są **premie w postaci cennych książek**. O przyznaniu nagrody rozstrzyga **losowanie**.

W dzisiejszym numerze ogłaszamy dalszą **zagadkę** i wyznaczamy znowu książkową premię.

Nadto ogłoszony jest **konkurs łamigłówkowy** z 5 nagrodami pieniężnemi w łącznej kwocie 75 k., który będzie rozstrzygnięty 21 grudnia br., a w którym biorą udział wszyscy uczestnicy tygodniowych konkursów.

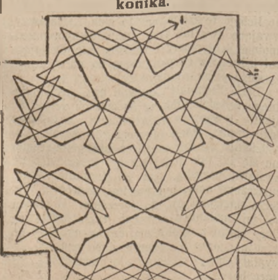
Rozwiązanie zadania konikowego.

(Ułożył inż. Wł. Ambroziewicz).

Serce to dno morskiej fali, ma
tajemnic swych tysiące:
Obok pereł i korali gnieździ
żmije, jadem tchnące.
Zajrzyj na dno tej otchłani, kiedy
burza głąb wód zmąci,
Kiedy boleść pierś rozrani, obcy
popchnie — swój odtrąci!
Co się wtedy, co się dzieje, na
dnie serca, na dnie fali?
Serce zadrży i omdleje, łezka
w perłę się skrysztali.

I zwątpieniem życia takiem cię
obejmie i napoji,
Że się zamkniesz w myśli swojej, a
świat powie... żeś dziwakiem!

Tak się przedstawia linia biegu konika.



Trafne rozwiązanie nadesłali pp.: St. Swierkosz, Kraków i K. Kotulski, Kraków.

Nadeszły wogóle tylko dwa rozwiązania: widocznie zadanie było za **trudne** dla ogółu naszych szan. czytelników. (Następne zadanie będzie łatwiejsze).

Nagroda (powieść pt. „Miłość śpiewaka“ przez L. Wyrwicza) przypadła losem p. Stan. **Swierkoszowi** w Krakowie (Książka jest do odebrania w administracyi).

---

18. Szarada do nagrody.

Pierwsze! Ów *wszystek* złoci *alter ego*:
Wziąćby trza chyba *pierwszego drugiego*,
I póty grzebie, aż się zwróci karta,
Iż zniknie zgoła owa *druga czwarta*,
Co ojców, matki i starców i dzieci
(Choć zła pisownia) goni z *pierwszej trzeciej*.
Czwarte już rodzin nienawistna struga
Od lat dwudziestu pono *trzecia, druga*.
Wszystek atoli, nie myśląc o tamie,
I kły nadkruszy i zęby połamie.

C. k. austryackie koleje państwowe

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od 1-go maja 1912 r. (czas środkowo-europejski).

Odchodzą z Krakowa:

12·01 w nocy (osob.) do Nowego Sącza, Suchy i do Zakopanego.
12·20 w nocy (osob.) do Podwołoczysk.
12·50 w nocy (pociąg posp.) do Wiednia, Opawy, Ołomuńca, Berna, Wrocławia.
3·14 w nocy (posp.) do Czerniowiec.
3·55 rano (posp.) do Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Mysłowiec, Szczakowy, Wrocławia, Bielska (połączenie do Warszawy).
4·20 rano (osob.) do Oświęcima.
5·30 rano (osob.) do Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Mysłowic, Szczakowy, Wrocławia, Bielska, Warszawy.
6·45 rano (posp.) do Lwowa i Podwołoczysk, Jasła, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Sokala, Kopyczyniec i Czerniowiec.
6·52 rano (posp.) do Wiednia. Szczakowy. Wrocławia, Żywca, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca, Trenczyna-Cieplic.
7·00 rano (posp. sezon.) do Zakopanego i Rabki od 15 czerwca do 30 września
7·50 rano (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk (połączenie do Stanisławowa, Stryja, Nadbrzezia, Rawy Ruskiej).
8·35 rano (miesz.) do Wieliczki.
9·05 rano (osob.) do Suchy, Wadowic, Zwardonia, Żywca, Gorlic, Zagórza, Lwowa i Husiatyna. przedpoł. (osob.) do Lundenburgu, Mysłowic, Wrocławia, Warszawy, Żywca. Opawy, Berna, Ołomuńca. Cieplic.
9·20 rano (osob.) do Kocmyrzowa i Mogiły.
10·25 rano (osob. sez.) do Zakopanego i Rabki od 15 czerwca do 30 września.
10·45 przedp. (osob.) do Podwołoczysk, Stanisławowa, Jasła, Stróż, Sokala, Stryja, Kopyczyniec, Grzymałowa.
1·15 popoł. (osob.) do Skawiny, Oświęcima.
1·30 popoł. (miesz.) do Wieliczki.
1·42 pop. (osob.) do Mogiły i Kocmyrzowa.
1·57 pop. (osob.) do Wiednia, Mysłowic, Żywca, Wrocławia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Tepla-Trenczyna-Cieplic
2·33 pop. (posp.) do Wiednia.
2·51 pop. (błyskawiczny) do Lwowa (z połącz.)
2·55 popoł. (osob.) (od 1 maja do 30 września codziennie) do Trzebini. Połączenie: do Warszawy, Wrocławia.
(do wszystkich odnóg).
3·00 pop. (osob.) do Tarnowa, Szczucina, Stróż, Jasła.
3·45 pop. (osob.) do Zakopanego, tylko w każdy dzień powszedni przed niedzielą i świętem, a od 15 czerwca codzień.
5·40 pop. (osob.) do Tarnowa, Rzeszowa, Stróż, Nowego Sącza.
6·00 wieczór (osob.) do Wiednia, Szczakowy, Wrocławia, Granicy, Warszawy.
6·45 wieczór (osob.) do Wiednia.
6·55 wieczór (osob.) do Tarnowa.
7·44 wieczór (miesz.) do Wieliczki.
7·56 wieczór (osob.) do Suchy, Zwardonia, Żywca, Gorlic, Zagórza i Przemyśla,
8·00 wieczór (osob.) do Kocmyrzowa.
8·43 wieczór (express) do Lwowa, Ickan, Bukaresztu, Konstancyi i Konstantynopola.
9·00 wieczor (osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Ickan i Wieliczki.
10·15 wiecz. (posp.) do Wiednia, Szczakowy, Bielska, Wrocławia, Opawy, Berna, Trenczyna, Cieplic.
10·30 wiecz. (osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Nadbrzezia, Sokala, Stanisławowa, Brodów, Nowego Sącza, Wieliczki.
10·34 wiecz. (posp.) do Wiednia.
11·05 w nocy (osob.) do Wieliczki.

Przychodzą do Krakowa:

12·40 w nocy (posp.) ze Lwowa.
3·07 w nocy (posp.) z Wiednia. Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Bielska.
3·32 rano (osob.) z Podwołoczysk.
4·57 rano (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Ickan, Czerniowiec, Jasła, Chyrowa
5·25 rano (posp.) z Wiednia.
5·55 rano (posp.) z Wiednia. Połączenie z Berlina i Wrocławia przez Bogumin.
6·00 rano (osob.) z Nowego Sącza i innych miast przez Suchę.
6·32 rano (express) z Ickan, Lwowa, Bukaresztu.
7·30 rano (miesz.) z Wieliczki.
7·42 rano (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
7·55 rano (osob.) z Oświęcimia.
8·14 rano (posp.) (od 15 maja do 30 września włącznie) z Karlsbadu.
8·18 rano (osob.) (od 1 czerwca do 30 września włacznie) z Tarnowa.
8·45 rano (osob.) z Podwołoczysk, Lwowa i Nowego Sącza.
8·48 rano (osob.) z granicy. Połącz. z Warszawy.
9·30 rano (osob.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Bielska.
11·20 przedpoł. (miesz.) z Wieliczki.
11·50 przedp. (osob.) z Wiednia, Ołomuńca, Berlina, Warszawy.
12·58 pop. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
1·10 popoł. (osob. sezon.) z Tarnowa w niedziele, w czwartki i święta od 1 czerwca do 30 września.
1·24 pop. (osob.) z Lwowa.
2·05 pop. (osob. sez.) z Zakopanego i Rabki od 15 czerwca do 30 września.
2·20 pop. (błysk.) ze Lwowa.
2·45 pop. (posp.) z Wiednia.
3·30 pop. (osob.) z Wieliczki.
4·45 pop. (osob.) z Husiatyna i innych miast na linii transwersalnej przez Suchę
4·52 pop. (osob.) z Lundenburga, Berna, Tepla-Trenczyna-Cieplic, Wrocławia. Żywca.
5·50 rano (osob.) z Tarnowa. Kursuje od 1-go czerwca do 30 września włącznie.
6·15 wiecz. (osob.) z Wieliczki.
6·26 wiecz. (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk (połączenie od Tarnobrzega, Zagórza, Jasła i Budapesztu).
7·08 wiecz. (osob.) z Kocmyrzowa.
7·36 wiecz. (posp.) ze Lwowa. Kursuje od 15-go czerwca do 30 włącznie.
8·10 wiecz. (posp.) z Wiednia, Berna, Trenczyna-Cieplic, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia.
8·23 wiecz. (posp. sez.) z Zakopanego i Rabki kursuje od 15 czerwca do 30 września.
8·46 wieczór (osobowy) (od 1 maja do 30 września w niedzielę i święta) od Trzebini.
9·10 wiecz. (osob.) z Oświęcima i Alwernii.
9·24 wiecz. (posp.) z Podwołoczysk, Lwowa, Ickan Tarnobrzega. Nadbrzezia, Nowego Sącza
9·35 wiecz. (osob.) z Wiednia, Berna, Bielska Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Żywca.
10·45 wiecz. (osob.) z Rzeszowa i Wieliczki.
11·15 w nocy (osob.) z Now. Sącza i Zakopanego.
11·38 w nocy (posp.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Koszyc, Bielska, Szczakowy, Warszawy.

Lokomobila parowa. . . 8–10 HP
Maszyna parowa z kotłem . . . 3 HP
Motor gazowy . . . 2 HP
w używanym lecz bardzo dobrym stanie tanio do

sprzedania 919

Gertler i Brand, Kraków Gołębia 10. Skład artykułów technicznych. Tel. 2037

Panienki

ze szkół średnich znajdą umieszczenie i troskliwą opiekę przy inteligentnej wdowie. Na żądanie fortepian w domu. Zgłoszenia: Rozwadowiczowa, Kraków Stolarska 13 II. p. 934

Kopalnia złota.

Samodzielny byt znajdzie przedsiębiorczy pan lub pani

jako kierownik filii

miejsca wysyłkowego. Dochód roczny 6.000–8.000 K Bardzo rzetelna rzecz, nadająca się dla każdego, bez względu na miejsce zamieszkanie w mieście lub na prowincyi. Lokal nie potrzebny. Bez porzucenia zawodu jako poboczny zarobek. Zapytania z podaniem życiorysu pod

Filialleiter Nr. 6. 40

do Annonzen-Expedition „Propaganda“ Wien, XIII/8. 963

Magazyn Mebli

i Zakład tapicersko-dekoracyjny.

Kajetan Dudziak

Kraków, Floryańska 36, I. p.



Kto chce zegarek darmo?

Ażeby nasze znakomite zegarki kieszonkowe wszędzie wprowadzić, rozdzielam darmo **pod pewnymi warunkami** 5000 zegarków. Należy nadesłać dokładny adres tylko na pocztówce do **fabryki zegarów**

JAN KÖNIG
Wien, III 2, Postamt 45, Fach 109. 949

Biuro 882

pośrednictwa „San“ Kraków, ul. Krowoderska l. 15, sporządza fasye czynszowe.

Dzierżawa

realności Nr. 128 (10) B. z domu o 4 pokojach, stajni, ogrodu, na żądanie także trzy morgi gruntu i stodoła, do odstąpienia u Kolbego w dzielnicy Grzegórzki, przy uliczce na prawo od starej rogatki mogilskiej, w drugim podwórzu 964

Obrazy oryginalne

najwybitniejszych malarzy polskich, okazyjnie tanio do sprzedania. Handlarze wykluczeni. Oglądać można 10–1½ w południe i 6–7 wieczór. Ulica Graniczna 15, parter, na prawo, od frontu. Dzwonić 3 razy. 927

Filia c. k. uprzywilejowanego

Galicyjskiego Akcyj. Banku Hipotecznego w Krakowie

sprzedaje wagonami

Wapno i węgiel krajowy i górnośląski.

Od 1. października br. otwiera dla detalicznej sprzedaży skład węgla, drzewa opałowego, wapna niegaszonego i gaszonego na tak zwanym placu drzewnym, naprzeciw nowego dworca towarowego, dojazd ulicą Warszawską.

Na wszystkie bez wyjątku pisma codzienne

miejscowe, zamiejscowe, zagraniczne, tygodniki, pisma humorystyczne, ilustracye artystyczne, mody, żurnale, przyjmuje prenumeratę z dostawą w miejscu lub wysyłką na prowincyę po cenach redakcyjnych

BIURO DZIENNIKÓW I OGŁOSZEŃ

MARYANA KUPCZYCA

KRAKÓW, UL. JAGIELLOŃSKA L. 7.

Ogłoszenia do wszystkich pism po cenach umieszczonych w nagłówkach.

Listy bez załączonej marki pocztowej pozostaną bez odpowiedzi.

HERMAN HEIJERMANS.

SZCZURY WODNE

EZECHIELA WILDEGO OSOBLIWA HISTORYA.

(89) *Tłumaczyła Marbur.*

U drzwi mieszkania zaledwie powiedział mi: dobra noc! Pobiegłem na górę, zdjąłem buty i boso zeszedłem znów na dół. Czułem, że coś się psuje.

Rut musiała na mnie zrobić jakieś plotki, albo też Reich, po historyi z tysiączką, postanowił jednak ze mną skończyć.

Wstrzymałem oddech, przytknąłem ucho do dzwi i — nie słyszałem nic.

Jednak to mię nie zrażało — czułem się zbyt niepewnym.

Byłem zależny od Reicha, gdyż w mojej wsi o posadę było bardzo trudno. A przytem lepiej jest mieć kogoś w ręku, niż być w ręku czyimś.

To też podsłuchiwałem i usiłowania moje uwieńczone zostały skutkiem. Usłyszałem skrzypnięcie drzwi i głos Ruty:

— Co ci to, papeczku? Czemu się nie kładziesz?

Reich: Chciałbym wynaleźć sposób na pozbycie się tego małego filistra.

Ruta: Ja także, papo. Ale musimy używać wioseł, jakie mamy. Gdzież znajdziemy drugi dom stojący w tak bezpośredniem zetknięciu z morzem? A ponieważ Wanda już dwa razy na dole omdlała, potrzebujesz też pomocy. Nieprawdaż?

Reich: Tak jest! Tak jest! Ale niech mi nie przeszkadza, bo inaczej pozbędę się go wkrótce... a wtedy będziemy mieli dom dla siebie i nie będziemy potrzebowali się dzielić z nikim, ani bać się, że coś wypapla.

Ruta: Papo — potrzebujemy go. Nie możemy mu naprawdę niczego odmówić. Gdyby nie był takiem cielęciem, mógłby tego nadużyć.

Reich: Głupstwo! Jak może tego nadużyć?

Ruta: Wiesz o tem tak dobrze jak ja papo. Co zażąda musimy mu dać. Przecież nie pójdziesz na policyę...

Reich: Mogę go... —

Ruta: Tego uczynić nie możesz papo, to śmieszne! Choć czasem wyglądasz okrutnie, masz zbyt miękkie serce, aby muchę skrzywdzić. Więc daj pokój temu małemu osiołkowi! A potem widzisz przecie, jak Wanda za nim szaleje! Musimy przymknąć oczy i udawać, że wszystko w porządku aż zbierzemy tyle pieniędzy, ażebyśmy mogli sobie dla naszych celów zbudować parowiec. Potem pożegnamy naszego pobożnisia i nikt z tych ostów tu we wsi nie uwierzy nic z jego historyi.

Reich: Jesteś mądra dziewczyna.

Chciałbym, aby twoja siostra także taką była. W każdym razie nie wtajemniczę go we wszystko.

A gdyby znów miał tę bezczelność i chwytał cię za rękę, powiesz mi a ja mu kości połamię!

Ruta: Nie, papo, nic ci już nie powiem. Nie będę tak głupią i powybijam własne okna. Ostrożnie! Wanda idzie...—

Uciekłem, gdyż kroki zbliżyły się do drzwi.

Gdy już leżałem w swojem łóżku, zdawało mi się że wróciły dawne noce, z wyciem wichru i piskami szczurów w piwnicy. Splotłem ręce dokoła kolan i rozmyślałem nad tem, co tu słyszałem przed chwilą.

Widoki moje, o ile byłem pewny uniknięcia zasadzek (jutro kupię rewolwer!) i postępowałem ostrożnie, nie były najgorsze.

W gruncie rzeczy bali się mnie — miałem wszystkie nici w rękach i mogłem zebrać majątek zanim plan z własnym statkiem dojdzie do skutku.

Zasnąłem jednak z sercem przepełnionem złowrogiemi uczuciami dla rudej dziewczyny.

Zrana zapukałem do nich.

Reich siedział przy biurku.

— Panie Reich — rzekłem grzecznie — ponieważ dla uniknięcia pańskiej kompromitacyi, oddałem tę tysiączkę, jestem obecnie bez centa... w biurze mi nie wypłacą... —

(C. d. n.)

PATENTY RÓŻAŃCOWE

ozdobnie drukowane dwoma kolorami

w formacie arkuszowym wyszły nakładem

KSIĘGARNI KATOLICKIEJ

Dra Władysława Miłkowskiego

W KRAKOWIE

9, plac Maryacki. Telefon Nr. 1308.

i sprzedają się po cenie 10 halerzy dla kupujących 100 egz. naraz, po 12 hal. przy odbiorze 50 egz, po 2 Kor. za tuzin, wreszcie po 20 h. przy sprzedaży cząstkowej.

Tamże sprzedaje się kartki korespondencyjne zwykłe z marką po 4 hal., zagraniczne po 9 hal.

Pierwsza koncesyonowana przez c. k. Namiestnictwo

SZKOŁA

kroju i szycia

przy ul. św. Krzyża l. 7 otwiera dla pań i panienek dnia 3-go września kurs najłatwiejszego, francuskiego kroju systemu Worth'a na przystępnych warunkach, zaś dla niezamożnych pań urzędniczek i ich córek oddzielny kurs za zniżoną opłatą. Zgłoszenia i wpisy przyjmuje się obecnie, tylko popołudniu od 3 do 6-ej a 31 sierpnia i dni następnych także rano od 9 do 12-ej. 954

Dom do sprzedaży murowany w Rynku przy aptéce w Myślenicach rentowny obecnie trafika główna. Wiadomość u właściciela Nr. 24 967



1 kg. **szarych** skubanych K 2·—, lepsze K 2·40, **pół białych** pierwszeł jakości K 2·80, **białych** K 4·—, **pierwszej jakości miękkich** jak puch K 6·—, w najlepszym gatunku K 7·—, 8·— i 9·60. — **Puch szary** K 6·—, 7·—, **biały** najlepszy K 10·—, **puch z piersi** K 12·—, od 5 kg. wysyłam opłatnie.

Gotowa pościel z gęstego, czerwonego, niebieskiego, żółtego albo białego inletu (nanking). Pierzyna około 180 cm. długa a 120 cm. szeroka i dwie poduszki o wielkości 80×60 cm. dostatecznie napełniona nowym, szarym, elastycznym i trwałym **pierzem** K 16·—, **półpuchem** K 20·—, **puchem** K 24·—. Pierzyna sama K 10·—, 12·— 14·—, 16·—. **Poduszka** K 3·—, 3·50, 4·—. **Pierzyny** wielkości 200×140 cm. K 13·—, 15·—, 18·—, 20·—. **Poduszki** o wielkości 90×70 cm. K 4·50, 5·—, 5·50. **Piernaty** z najlepszej dymki o wielkości 180×116 cm. K 13·— i 15·— przesyła od K 10 opłatnie za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem należytości **Max Berger w Deschenitz Nr. a 198** (Czeski las). **Niema ryzyka, gdyż zamiana** jest dozwolona albo zwracam **pieniądze**. Bogato ilustrowane cenniki wszystkich rodzajów pościeli za darmo. 865

Prywatne Seminaryum

nauczycielskie żeńskie z prawem publiczności

Sebaldy Münnichowej

w Krakowie, ul. Radziwiłłowska l. 13. przy zakładzie

Internat.

Wpisy powakacyjne na kurs I-szy rozpoczynają się 27 sierpnia b. r. Egzamina wstępne i poprawcze odbywać się będą dnia 2 i 3-go września b. r.

Rok szkolny rozpocznie się nabożeństwem we środę dnia 4-go września o godzinie 8-ej rano w kaplicy SS. Felicyanek na Blichu, ul. Kołłątaja l. 5. Kancelarya Zarządu otwarta codziennie od 9—12 rano i od 3—5 popołudniu. 953

Zakład ślusarsko artystyczny i budowlany.

991

GD

Jan Oremus

Kraków, ulica Długa 7.

Najlepsze czeskie źródło!

Tanie pierze!



1 kg. szarych dobrych, skubanych K 2·—, lepszych K 2·40, najlepszych półbiałych K 2·80, białych K 4·—, białych puchowatych K 5·10, 1 kg. najlepszych śnieżnobiałych skubanych K 6·40, 8·—, 1 kg. puchu szarego K 6·—, 7·—, białego przedniego K 10·—, najlepszego puchu z piersi K 2 50—. Przy odbiorze 5 kg. opłatnie.

Gotowa pościel

z gęstego, czerwonego, niebieskiego, białego lub żółtego nankingu. Pierzyna 180 cm. długa, 120 cm. szeroka i dwie poduszki każda 80 cm. długa, 60 cm. szeroka, napełnione nowem szarem, bardzo trwałem puchowatem pierzem K 16·—, półpuchem K 20·—, puchem K 24·—, pierzyna sama K 10·—, 12·—, 14·—, 16·—, poduszki K 3·—, 3·50, 4·—. Pierzyny 200 cm. długie, 140 cm. szerokie K 13·—, 14·70, 17·80, 21·—, poduszki 90 cm. długie, 70 cm. szerokie K 4·50, 5·20, 5·70. Piernaty z mocnej prążkowanej dymki 180 cm. długie, 116 cm. szerokie K 12·80, 14·80. Wysyłka za zaliczką od K 12·— opłatnie. Zamiana dozwolona, za nieodpowiednie zwracam pieniądze.

S. BENISCH w Deschenitz Nr. 1116 (Czechy).

Bogato ilustrowane cenniki darmo i opłatnie. 25

Nowe kursa przygotowawcze

w szkole buchalteryi Stanisława Burnatowicza

w Krakowie ul. Floryańska L. 55. I. p. Telefon Nr. 2113. do egzaminu z rachunkowości państwowej składanego w c. k. Namiestnictwie i do egzaminu z buchalteryi kupieckiej pojed. i podw. składanego w c. k. Akademii handlowej.

rozpoczynają się dn. 10 września 1912 r.

Ilość słuchaczy na każdym kursie jest ograniczona.

Wpisy przyjmuje

Biuro buchalteryjne

w Krakowie ul. Floryańska L. 55. I. p. Telefon Nr. 2113. od godz. 9—1 i od 3—6. Osobiście udziela informacyi kierownik kursu od 3—4 po południu. 393

---

15 Poselska 15

Na wycieczki i zabawy poleca fabryka wyrobów cukierniczych 852

Romualda Pieczarki

Ciastka codzień świeże. Pomadki, czekoladki. Karmelki nadziewane Herbatniki.

Nauczycielka z językami i muzyką poszukuje zajęcia lub lekcyi. Izabela Zielińska Kraków. Czarna wieś Szkolna 4. 961

Chłopiec potrzebny do praktyki do elektro-motorowej fabryki wyrobów masarskich A. Różyczki, Kraków Sławkowska 18. 956

AUTO-PALAIS

W. RIPPER

SKŁAD ARTYKUŁÓW SPORTOWYCH I UTENSYLIÓW AUTOMOBILOWYCH.

WYŁĄCZNE ZASTĘPSTWO AUSTRYACKIEJ FABRYKI AUTOMOBIL. »PUCH« W GRACU.

PLAC SZCZEPAŃSKI L. 2.

TELEFON 0460.

WARSZTATY NAPRAWY SAMOCHODÓW I GARAŻ. SKŁADY BENZYNY I OLIWY. STOCK PNEUMATYKÓW.

ULICA SMOLEŃSKA 31.

TELEFON 0107.

Wydawca: Krakowskie Tow. wydawnicze. Odpowiedzialny i naczelny redaktor: Ludwik Szczepański. Drukiem Aleksandra Rippera w Krakowie.